



PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

POWIATOWY MIESIĘCZNIK LOKALNY

LUBAŃ (MIASTO I GMINA)
• OLSZYNA • LEŚNA
• PLATERÓWKA
• SIEKIERCZYN
• ŚWIERADÓW ZDRÓJ

NR 11(107)
LISTOPAD 2000
CENA 1,50 zł

INDEKS 321745 ISSN 1232-6119

Nasz wielki sukces - ponownie wśród najlepszych gazet w kraju!

str. 2



INSTYTUT NA RZECZ DEMOKRACJI W EUROPIE WSCHODNIEJ

Jury

V Konkursu dla Niezależnej Prasy Lokalnej

przyznało redakcji pisma

Przegląd Lubański

nagrodę specjalną

KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Kazimierz Michał Ujazdowski

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Honorowy Przewodniczący Jury

PROF. JERZY BUZEK

Prof. Jerzy Buzek
Przewodniczący Rady Ministrów
Honorowy Patron Konkursu

MALGORZATA NAIMSKA

Malgorzata Naimska
Dyrektor IDEE



Warszawa, 4 listopada 2000 r.

**Wyrok i ...
co dalej
Piecuch
na
celowniku**

(pełny tekst
wyroku str. 4-7)



Pełnił funkcję dyrektora lubańskiego ZOZ-blisko 5 lat. Był drugim w dawnym województwie jeleniogórskim przypadkiem dyrektora nie-lekarza. Teraz musiał odejść. Z powodów nie do końca jasnych, żeby nie powiedzieć - mocno utajnionych...

**Czerniak
odchodzi**

str. 8-9

25 lat muzeum str. 10-11
50 lat Liceum Ekonomicznego

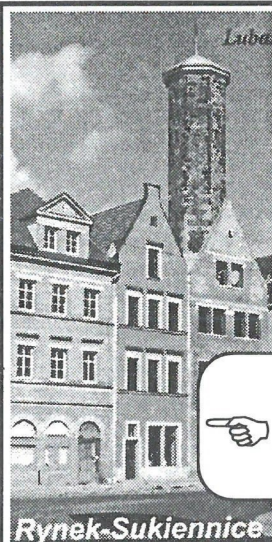
Nad przyjazdem do Lubania zastanawiał się długo. Nawet bardzo długo, bo całe pięćdziesiąt dwa lata. O pierwszych lubańskich licealistach - na str. 12-13

**Sentymentalna
podróż wspomnień**

ŁUŻYCKIE PIÓRO '2001

str. 15

**NASZ KONKURS
DLA GAZETEK SZKOLNYCH**



CENTRUM KOMPUTEROWE ADAX

od w nowej siedzibie!
tel. 64 63 073

**Zapraszamy
do naszego salonu
Lubań, Rynek - Sukiennice 27**

LOG-INFO - jedyny autoryzowany salon
sprzedaży markowych komputerów ADAX



DIALOG

TELEFONIA LOKALNA
INFORMACJE
PORADY

ZAWIERANIE UMÓW
Punkt Sprzedaży

Centrum Komputerowe ADAX
Lubań Rynek-Sukiennice 27

w godz. 8.30 - 18.00

w soboty 9 - 14

tel. 64-63-073

bezpłatna infolinia

0 800 43 45 48

„Przegląd Lubański” wśród laureatów konkursu dla gazet lokalnych!

Quo vadis lokalna praso???

Jak powszechnie wiadomo, z punktu widzenia aerodynamiki trzmiel nie powinien latać. A jednak lata. Podobnie jest z gazetami lokalnymi. Bardzo często z punktu widzenia dziennikarzy przy ogólnopolskiej czy regionalnej, gazety lokalne nie latają. No bo jak robić gazetę np. bez kilku reporterów, bez sekretarza redakcji czy fotoreportera na etacie? A tak właśnie najczęściej pracują redakcje gazet lokalnych. Wiążąc co miesiąc koniec z końcem, udowadniamy na łamach swoich pism, że w społecznościach lokalnych życie tętni inaczej niż w świecie kolorowych tygodników, inaczej niż są w stanie to pokazać ogólnopolskie media, inaczej niż opisuje to ktoś z zewnątrz. Tu, w naszych gazetach, życie jest chyba bliższe prawdy...

Tymi słowami Jurek Kamiński, szef gazety lokalnej „Wiadomości Oławskie” powitał premiera Jerzego Buzka i wszystkich zebranych na I Kongresie Niezależnej Prasy Lokalnej, odbywającym się w Falenicy pod Warszawą. Tam też podsumowano ponad 10-letnią działalność niezależnej prasy lokalnej. Od kilku lat krąży nad nią widmo zawłaszczenia przez wielkie, na ogół zagraniczne koncerny, które wcześniej zmonopolizowały rynek prasy regionalnej. A dotychczasowa ustawa o prawie prasowym nie daje żadnej możliwości przeciwdziałania temu zjawisku.

W Polsce jest około 2 tysięcy lokalnych gazet, z czego aż 40% wydają samorządy, więc nie jest to prasa niezależna, bowiem władza za pieniądze podatnika funduje sobie często „tubę” propagandową co 4-letnią kadencję, 25% to gazety całkowicie prywatne i taką jest nasz „Przegląd”, zaś 20% to pisma parafialne. Są też pisma mniejszości narodowych i etnicznych.

Minione dziesięciolecie stanowiło eksplozję wydawniczą lokalnych gazet. Stanowiło formę społecznego odreagowania na lata cenzury i centralizmu. Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy istnienia gazet lokalnych przyznają, że jest to udana próba złamania monopolu prasowo-wydawniczego ukształtowanego w czasach realnego socjalizmu. Miejsce scentralizowanego i monopolistycznego systemu komunikowania społecznego zajął system zdecentralizowany i pluralistyczny. Nie od dziś wiadomo, że zagrożenie, które wynika z monopolizacji rynku codziennej prasy regionalnej sięga dużo niżej - właśnie do prasy lokalnej.

Obecni podczas kongresu prywatni wydawcy głośno mówili, że już od kilku lat interesują się nimi przedstawiciele wielkich koncernów prasowych - niemiecki Passauer Neue Presse i norweska Orkla. Atrakcyjność prasy lokalnej dla prasowych potentatów polega głównie na interesujących możliwościach reklamobiorczych i dużych nakładach. Takim przykładami są na naszym rynku całkowicie sprzedane nie tak dawno dwie gazety zgorzeleckie.

Często wygląda to tak, że potentaci przychodzą do gazet z propozycją „nie do odrzucenia” - albo dasz się kupić, albo przez naszą działalność „zakryjemy się czapkami” i potem twoja firma nie już nie będzie warta.

Wydawcy boją się, że po przyjęciu spotka ich los części prasy regionalnej, która obecnie wydawana jest metodą „grzbietową”, czyli różne okładki, te same wnętrza narzucone z oszczędności przez właściciela. Często, choć nie jest to reguła, po przejściu następuje redukcja zatrudnienia. W skrajnych przypadkach pozostaje jedna osoba zatrudniona na stałe, a reszta tylko na wierszówkach.

Można odnieść wrażenie, że polskiemu rządowi nie zależy na tym, by polska lokalna prasa niezależna nadal istniała. Nasłuchał się premier Buzek, nasłuchał...



laureaci nagród I, II i III kategorii

(dla pism uczestniczących w konkursie po raz pierwszy)

laureaci nagród specjalnych

gazety 10-lecia

- Dla mnie nie ma narodowości, dla mnie jest tylko podmiot i jego pozycja rynkowa. Takie mamy prawo i ja nic więcej zrobić nie mogę. Tak samo traktuję podmioty polskie, jak i z udziałem zagranicznym - tłumaczył się Andrzej Graduszyński, dyrektor Departamentu Infrastruktury w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Tymczasem „podmioty z udziałem zagranicznym” zdecydowały się na prawdziwą walkę gigantów. Passauer Neue Presse do pewnego czasu była niewielką bawarską firmą, która swą fortunę zrobiła właśnie dzięki operacjom na polskim rynku prasowym. Bawarski koncern jest oceniany jako bardziej konsekwentny w działaniu od norweskiej Orkly. Po przejściu każdego tytułu, Passauer przeprowadza badania rynku czytelniczego, marketingowego oraz symulacje działań. Orkla natomiast robi wrażenie mniej ofensywnej i bardziej elastycznej przy przejmowaniu tytułów. Zasadą jest natomiast, że obydwa koncerny nie konkurują ze sobą, a ich podstawowym celem jest maksymalizacja zysków.

Co będzie dalej - nie wiadomo. Nawet tu, na lubańskim rynku widmo „nakrycia czapkami” jest realne. Przy dużym rozdrobnieniu tytułów i coraz cieńszym porfelu, czytelnik - z konieczności - będzie oszczędzał, a więc tym samym ograniczał czytanie. Czy stanie się kosztem gazety traktującej o jego „małej ojczyźnie”? W wielu wypadkach tak.

Na zakończenie I Kongresu podsumowano wyniki konkursu Fundacji IDEE (Instytutu na Rzecz Demokracji w Europie Wschodniej). Załączona mapka pokazuje, że wciąż liczymy się w prasowym towarzystwie gazet lokalnych. Nie pieszczeni przez władzę, bez żadnych wielomilionowych dotacji, dziewiąty już rok konsekwentnie robimy swoje. Życie i wyniki pokazują, że ktoś tę robotę docenia. Szkoda, że widać to z perspektywy dopiero (i aż) Warszawy. Nagroda specjalna na 10-lecie prasy lokalnej w Polsce to dla nas wielka sprawa i nowe wyzwanie. Nie po to, by tu w Lubaniu coś komuś po wielokroć udowadniać, że można inaczej. Po to, by służyć Wam, Drodzy Czytelnicy, dzielić się z Wami radościami i smutkami, być dla Was zwłaszcza wtedy, gdy milknie Wasz głos, publicznie tłumiony. Bo demokracji wciąż musimy się uczyć. Życie pokazuje, że stale.

Słowa podziękowania kieruję do tych, którzy współtworzą „Przegląd”, za swoje pisanie nie pobierając przy tym żadnych wynagrodzeń, także do kolporterów i drukarzy.

Nagrodą chcemy się podzielić z tymi, którzy zasady demokracji wcielają w życie w swoich szkołach. Z uczniami i ich nauczycielami, wydającymi gazetki szkolne. Ogłaszamy więc konkurs dla tych gazetek. O szczegółach piszemy na stronie 15. Niech będzie on zachętą i szansą dla wielu. My Wam, drodzy koledzy „po piórze” postaramy się pomóc - Łużyckie Pióra czekają!

Janusz Skowroński, wydawca i redaktor naczelny

APEL**Schroniska im. Św. Brata Alberta w Leśnej**

Zwracamy się z ogromną prośbą o pomoc i nieodpłatne przekazanie nam żywności na rzecz naszych podopiecznych.

Podstawowym celem naszej placówki jest udzielanie pomocy mężczyznom, którzy - z różnych powodów - zostali bez dachu nad głową. W naszej placówce przebywa obecnie 80-ciu bezdomnych, ich liczba z każdym dniem rośnie. Są oni pozbawieni środków do życia. Nasze schronisko utrzymuje się dzięki ofiarności ludzi o dobrych sercach. Do tych serc apelujemy raz jeszcze.

Zależy nam głównie na żywności - paczkowanej, puszkowanej lub hermetyzowanej - nie psującej się.

Dzięki Waszej ofiarności, Drodzy Państwo, możemy pomóc ludziom przebywającym w naszym schronisku.

Za wszelkie przejawy pomocy już teraz składam najgorętsze podziękowania

Jan Sykała, przełożony Schroniska im. Św. Brata Alberta „Przystań”
Leśna, ul. Baworowo 16, tel. 72-11-530

D

**tanio!
szybko!**

**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JĘZYKA NIEMIECKIEGO
mgr Radosław Węglowski
TŁUMACZENIA
WSZELKIEGO RODZAJU
Lubań, ul. Lwówecka 7/5
tel./fax 722-68-54**

TELEWIZJA KABLOWA KOMSAT

59-800 Lubań, ul. Wiejska 4

tel./fax. 722-44-30 lub 722-33-86

wykonuje usługi w zakresie:

- videofilmowania wesel, studniówek, uroczystości rodzinnych
- reklamy filmowe dla przedsiębiorstw, hurtowni i sklepów
- Emitujemy również reklamy w video-tekście
- oraz filmy wykonane przez inne agencje reklamowe.

Jesteśmy przedstawicielem Canal+

Komunikat ZUS

W związku z niewielką liczbą indywidualnych wniosków o ustalenie kapitału początkowego, napływających do Oddziału ZUS w Kamiennej Górze, Zakład pragnie zwrócić uwagę tych osób, które składają wnioski we własnym zakresie. Do tej grupy zaliczamy:

- osoby nie pozostające w ubezpieczeniu (bezrobotni bez prawa do zasiłku oraz osoby obecnie niepracujące);
- wykonujących umowę zlecenie lub umowę agencyjną: pracujących w firmach, które zatrudniają 20 osób i mniej (za które zasiłki chorobowe wypłaca ZUS);
- współpracowników osób prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą (dotyczy wyłącznie członków rodziny);
- zamieszkałych za granicą i nie płacących składek na ubezpieczenia społeczne w Polsce;
- bezrobotnych na zasiłku oraz stypendystów powiatowych urzędów pracy;
- pobierających zasiłki z pomocy społecznej.

Wymienione osoby proszone są o zgłaszanie się do placówek terenowych ZUS, gdzie mogą pobrać formularze oraz uzyskać pełną informację o sposobach i możliwościach kompletowania niezbędnych dokumentów.

Zaproszenie na wystawę „Bez Barier”

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaniu zaprasza do wzięcia udziału w wystawie sprzętu i urządzeń dla osób niepełnosprawnych, która odbędzie się w dniu 24.11.br. o godz. 10.00 w Miejskim Domu Kultury w Lubaniu, ul. Tadeusza Kościuszki 4.

Program wystawy:

godz. 10.00 Otwarcie wystawy

godz. 10.10 Formy pomocy PFRON dla samorządów

godz. 10.40 Likwidacja barier architektonicznych

Łazienka dla niepełnosprawnych GEBERIT

godz. 16.00 Zakończenie wystawy

Podczas trwania wystaw będzie możliwość bezpłatnego zbadania słuchu na wysokiej klasie sprzęcie oraz komputerowy dobór aparatów słuchowych przez firmę „AUDIOFON”

1. Altix sprzęt dla inwalidów wzroku (komputer i programy)
2. Phonak aparaty słuchowe
3. Audiofon aparaty słuchowe
4. Otto Bock wózki inwalidzkie „wózek dla aktywnych”
5. Akcjum - wyposażenie łazienek, podnośniki przemieszczające
6. Arcon transporter schodowy, platformy
7. Lehenen wyposażenie łazienek - uchwyty dla niepełnosprawnych
8. Geberit łazienka dla niepełnosprawnych
9. Donat Z.P.Ch. stolarka budowlana

ZUS wyjaśnia i informuje**Kapitał początkowy**

Z dotychczasowych doświadczeń Oddziału ZUS w Kamiennej Górze przy ustalaniu kapitału początkowego wynika, że ubezpieczeni napotykają na różnego rodzaju kłopoty przy kompletowaniu dokumentów. Warto więc zwrócić uwagę na kilka ważnych spraw.

Po pierwsze - osoby, które zmieniły nazwisko po zmianie stanu cywilnego, powinny dołączyć odpis skrócony aktu małżeństwa. W razie braku odpisu wystarczy zgłosić się do ZUS-u z dowodem osobistym.

Absolwentom studiów z kolei zwracamy uwagę na konieczność uzyskania zaświadczenia o programowym toku studiów, które należy składać wraz z odpisem dyplomu. By legitymacja ubezpieczeniowa - o czym wielokrotnie pisaliśmy - mogła być uznana za pełnoprawny dokument potwierdzający wysokość wynagrodzeń, musi zawierać firmową pieczęć zakładu, wpisaną datę przyjęcia i zwolnienia pracownika, a także wynagrodzenia roczne potwierdzone datą i imienną pieczęcią upoważnionego pracownika.

Należy przy tym zwrócić szczególną uwagę, by wpisy po 13 czerwca 1991 roku były potwierdzone dwiema pieczętkami imiennymi upoważnionych osób (np. głównego księgowego i pracownika komórki ds. płac). W przypadku braku powyższych wpisów w legitymacji wskazane jest, by uzyskać potwierdzenie na piśmie z zakładu pracy bądź z archiwum, iż firma nie dysponuje dokumentacją placową za dany okres. Dokument taki należy dołączyć do wniosku, a ZUS będzie rozpatrywać podobne problemy w trybie indywidualnym.

KASY FISKALNE TANIO !!! LOG-INFO

**USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI
CENTRUM KOMPUTEROWE ADAX
w LUBANIU**

teraz w Sukiennicach!!!

59-800 Lubań ul. Rynek-Sukiennice 27 tel. 64-63-073

59-900 Zgorzelec ul. Batorego 1c tel. 77-17-669

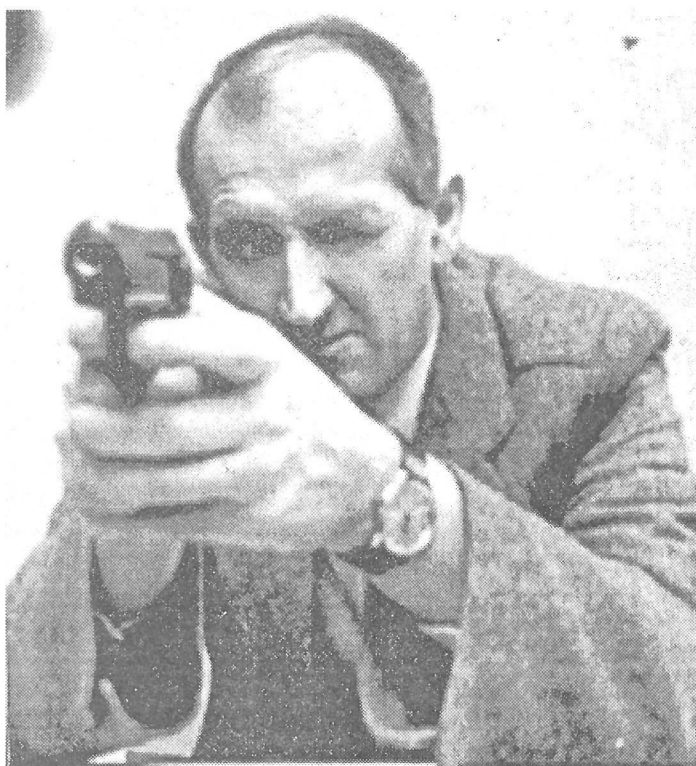
**dostawa, montaż, fiskalizacja i szkolenie
GRATIS!**

Zapewniamy

oprogramowanie kasy i stały serwis!

nasze kasy - to setki zadowolonych klientów

Wyrok i ... co dalej? cz.II) Piecuch na celowniku



Sygn.akt VI K 394/96

W Y R O K

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 27 lipca 2000 r.

Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w VI Wydziale Karnym
w składzie:

Przewodniczący SSR Anna Wujec
Ławnicy Jadwiga Grzelek
Barbara Teliga
Protokolant Marta Gajewiak

w obecności Prokuratora Janusza Regulskiego
po rozpoznaniu dnia 14.VI., 6.VII., 20.VII.2000 r.
sprawy Henryka PIECUCHA urodz. 4.XII.1939 r. w Bielsku Białej
syna Karola i Anastazji

o s k a r ż o n e g o o t o, że w początku 1996 r. w Warszawie
w książce pt. "Tajna Historia Polski. Od Bieruta do Ochaba .
Akcje Specjalne" wydanej przez wydawnictwo "69" Agencja Wydaw-
nicza CB w celu poniżenia w opinii publicznej oskarżycielek
posiłkowych oraz grupy kobiet żołnierzy samodzielnego Batalionu
Kobiecego im. Emilii Plater wchodzącego w skład Wojska Polskie-
go zorganizowanego na terenie byłego ZSRR w czasie II Wojny
Światowej głosił nieprawdę, że kobiety tegoż Batalionu
Kobiecego spełniały w czasie wojny funkcje "prostytutek
frontowych" ,

tj. o czyn z art. 212 § 2 kk

o r z e k a

Henryka Piecucha uznaje za winnego tego, że w początku 1996 r.
w Warszawie w książce stanowiącej środek masowego komunikowania
z tytułowanej "Tajna Historia Polski od Bieruta do Ochaba .
Akcje Specjalne" wydanej przez Wydawnictwo "69" Agencja

W poprzednim numerze „PL” zapoczątkowaliśmy „Raportem w sprawie batalionu” przedstawianie dokumentów źródłowych, wypowiedzi, relacji itp. w głośnym procesie, wytoczonym autorowi „Tajnej historii Polski” Henrykowi Piecuchowi przez grono warszawskich plateranek. Jak już pisaliśmy - w pierwszej instancji, tj. Sądzie Rejonowym dla m. st. Warszawy zapadło rozstrzygnięcie niekorzystne dla pisarza. Nam - po wielu staraniach - udało się dotrzeć do pisemnego uzasadnienia wyroku, które warszawski sąd był łaskaw wydać dopiero po ponad trzech(!) miesiącach.

Wiemy - po rozmowie z autorem - że zapowiedział on apelację. Ją także opublikujemy. Tymczasem przedstawiamy - jako jedyni - w całości treść wyroku z uzasadnieniem, nie komentując go ani nie poprawiając (mimo oczywistych błędów ortograficznych w tekście i przekręcanych nazwisk itp.).

Ktoregoś wczesnego październikowego poranka na moim biurku zadzwonił telefon. Kobieta, córka jednej z plateranek, mieszkanka Platerówki gorączkowo oznajmiła mi, że nie przespała pół nocy, zdenerwowana poprzednim artykułem. Na koniec dodała:

- Mógłby się pan wybrać do Platerówki.

- Byłem i to wielokrotnie - odpowiedziałem. Okazało się, że i z nią także rozmawiałem. Argument „nieznajomości terenu” więc upadł. W końcu - gdy oświadczyłem - że znam treść raportów Sztachelskiej poprosiła, abym jej je udostępnił. Do dziś czekam na jej wizytę.

A swoją drogą dziwna to sprawa. Oslawione raporty Ireny Sztachelskiej do połowy lat dziewięćdziesiątych zalegały gdzieś w byłym archiwum KC PZPR z adnotacją jako „ściśle tajne”, niedostępne dla nikogo. Dlaczego? Teraz zaś udostępnione zostały przez Archiwum Akt Nowych. Dlaczego tak późno? Czy winą pisarza jest to, że dotarł do nich pierwszy?

Treść rozmowy z córką plateranki powtórzyłem Henrykowi Piecuchowi. Jego odpowiedź zaskoczyła mnie i dała do myślenia:

- Proszę im to pokazać! Podejrzewam, że mogą nie znać tych dokumentów. Nie wiedzieć nawet, że istnieją! Z Platerówki daleko do Warszawy...

Do raportów Sztachelskiej wrócimy niebawem. Mam nadzieję, że po konkursie dla prasy lokalnej, któremu patronowała m.in. „Rzeczpospolita”, dotrą do jej dziennikarza - Jana Ordyńskiego, dyżurnego sprawozdawcy prawnego w tej sprawie. Sprawie, której odsłona druga należała do sądu. (cdn)

Janusz Skowroński

- 2 -

Wydawnicza CB zawarł nieprawdziwe informacje dotyczące celu
powołania zasad funkcjonowania Samodzielnego Batalionu Kobiecego
im. Emilii Plater oraz roli, jaką spełniały kobiety żołnierze
w tym Batalionie czym mógł ponieść je w opinii publicznej
tj. popełnienia czynu z art. 212 § 2 kk i za to na mocy tego
przepisu skazuje Henryka Piecucha na karę 1 /jednego/ roku
pozbawienia wolności ; na mocy art. 69 § 1 kk, 70 § 1 pkt 1 k
wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności warunkowo
zawiesza na okres próby wynoszący 2 /dwa/ lata; na mocy art.
71 § 1 kk i 33 § 1 kk orzeka karę grzywny w wysokości 100
/stu/ stawek dziennych przyjmując 20 /dwadzieścia/ zł jako
równoważna jednej stawce dziennej ; na mocy art. 72 § 1 pkt 2
zobowiązuje oskarżonego do przeproszenia kobiet - żołnierzy
Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater za pośrednictwem
gazety "Rzeczpospolita" w terminie 3 nocy od
uprawnoczenia się wyroku; na mocy art. 212 § 3 kk orzeka
nawiązkę na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża w wysokości
1 3000 zł; zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa
opłatę w wysokości 290 zł oraz obciąża go kosztami postępowania
w wysokości 1006 zł, zwalniając od ponoszenia kosztów
postępowania w wysokości 2090 zł, które przejmują na rachunek
Skarbu Państwa; zwraca oskarżycielkom posiłkowym kwotę 100
zł stanowiącą uiszczoną przez nie zryczałtowaną równoważ-
ność wydatków oraz zasądza od oskarżonego na rzecz oskarży-
cielek posiłkowych poniesione przez nie koszty uczestnictwa
pełnociennika.

UZASADNIENIE

Henryk Piecuch stanął pod zarzutem, że w początku 1995 r. w Warszawie w książce pt. „Tajna Historia Polski. Od Bieruta do Ochaba Akcje Specjalne” wydanej przez Wydawnictwo „69” Agencja Wydawnicza CB w celu poniżenia w opinii publicznej oskarżycielek posiłkowych oraz grupy kobiet żołnierzy Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater wchodzącego w skład Wojska Polskiego zorganizowanego na terenie byłego ZSRR w czasie II Wojny Światowej głosił nieprawdę, że kobiety tegoż Batalionu kobiecego spełniały w czasie wojny funkcje „prostytutek frontowych”.

Książka „Tajna Historia Polski od Bieruta do Ochaba Akcje Specjalne” wydana została na początku 1996 r. przez wydawnictwo „69” Agencja Wydawnicza CB w łącznym nakładzie 8 tys. egzemplarzy. Na stronach 94 - 97 znajduje się rozdział zatytułowany „Plateranki”. W pierwszej części tego rozdziału oskarżony zawarł m.in. hipotezę odnoszącą się do twórców Batalionu im. Emilii Plater którym jego zdaniem chodziło „*bardziej o walki łóżkowe, niż prawdziwą frontową wojaczkę*”. O prawdziwości takiego przypuszczenia miały oskarżonego przekonać powojenne losy „plateranek”. W dalszej części rozdziału ujętej jako zapis rozmowy oskarżony stosując narrację jako „Plateranka” używając słów wulgarnych przedstawił nieprawdziwe informacje dotyczące celu powołania, zasad funkcjonowania Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater oraz roli jaką spełniały kobiety żołnierze w tym Batalionie. Jednocześnie oskarżony w zamieszczonych przypisach zawarł informacje o składzie batalionu i pełnionych funkcjach na froncie i poza nim.

Książka Henryka Piecucha została rozproszona na terenie całej Polski dotarła do księgarń, bibliotek, zakupiły ją osoby prywatne. Około 200 egzemplarzy tzw. sondażowych dostarczono na rynek warszawski. Książki te nie zawierały ani przepisów ani też erraty, w której autor zawarł sformułowanie, że nie podziela poglądów rozmówczyni tj. anonimowej „Plateranki” wypowiadającej inkryminowane opinie. Pozostała część nakładu zawierała początkowo luźną kartkę z erratą, a następnie zamieszczoną (wydrukowaną) na stałe na ostatniej stronie książki.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie tekstu książki rozdział „Plateranki” (k.94-97), recenzji Prof. Paczkowskiego (k. książki), opinii biegłego prof. Pawła Wieczorkiewicza (k.395-402), zeznań świadków Andrzeja Zasiecznego (k.354-356), Adeli Żurawskiej (k. 335-337), Ireny Sztachelskiej (k.337-339), Krystyny Jadkowskiej (k. 339-340), Barbary Kulik-Czechow (k. 351-352), Genowefy Jasny (k. 352-353), częściowo w oparciu o wyjaśnienia oskarżonego (k.331-334), a także o oryginalne meldunki o nadzwyczajnych wypadkach z Centralnego Archiwum Wojskowego i kserokopii raportów z zespołu Armia Polska w ZSRR, sygn. 217/11/16.

Oskarżony Henryk Piecuch w swoich wyjaśnieniach nie przyznał się do popełnienia zarzucanego czynu. Stwierdził, że nie zamieścił w książce sformułowania, iż kobiety Batalionu spełniały w czasie wojny rolę „prostytutek frontowych”. W książce natomiast znalazł się zapis wypowiedzi jednej z żołnerek, z której wulgarnych słów oskarżony wywnioskował, że jego informatorka jak również jej niektóre koleżanki były molestowane seksualnie. Oskarżony wyjaśnił, że fragment wypowiedzi anonimowej rozmówczyni opatrzył przypisem, że nie podziela jej poglądów, uznaje natomiast jej prawo do głoszenia tego typu kontrowersyjnych sądów. W rozdziale „Plateranki” znajduje się dokładny cytat jego rozmówczyni (k. 332, 333).

Przesłuchane w charakterze świadków oskarżycielki posiłkowe Adela Żurawska, Irena Sztachelska, Krystyna Jadkowska zeznały, że wchodziły w skład Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater, który powstał na terenie byłego ZSRR.

Adela Żurawska zeznała, że kobiety garnęły się do armii. Początkowo przygotowywano Batalion do walki na pierwszej linii. Zajęcia prowadzone były w oparciu o regulamin wojskowy. Kobiety żołnierze z tego Batalionu były kierowane na szkolenia łącznościowe, pełniły służbę patrolowo-wartowniczą. Były podzielone na kompanie strzelecką, rusznic, łączności. Świadek kategorycznie zaprzeczyła aby w „Batalionie” dochodziło do molestowania seksualnego aczkolwiek mogły w armii być romantyczne uczucia, były zawierane małżeństwa. Świadek zeznała, że opisane w raportach Ireny Sztachelskiej wydarzenie polegające na rzuceniu się żołnierzy do bicia dotyczyło manewrów zakończonych zwycięstwem „Platerówek” i miało charakter ambicjonalny,

a nie seksualny. Świadek zaprzeczyła aby znane jej koleżanki z Batalionu wyrażały się tak wulgarnie jak to przytoczono w książce. Zważając, że przez cały czas „Batalion” był pod opieką kapelana Kupsza. Świadek nie może wyrazić oburzenia treścią książki. Dotarły do niej egzemplarze bez erraty w której autor stwierdza, że nie podziela poglądów rozmówczyni (k. 335 - 337).

Świadek Irena Sztachelska zeznała, W Batalionie od sierpnia 1943 r. pełniła stanowisko z-cy dowódcy do spraw oświatowych. Napływ dziewcząt do I Dywizji WP spowodował konieczność utworzenia Batalionu. Dziewczyny miały być wywiezione na Sybir i armia była jedyną możliwością powrotu do Polski. Batalion zajmował się ćwiczeniami wojskowymi. Był zorganizowany w plutony łączności, sanitarno-medyczny. Batalion był jednostką ruchomą. Starsze kobiety żołnierze sukcesywnie odsyłano do jednostek pomocniczych np. łączności, korpusu sanitarnego, szkół podchorążych. Świadek uważa, że to co napisał w książce Henryk Piecuch jest absolutnie nieprawdą. Nic świadek nie wie na temat „walk łóżkowych”, Brystygierowej, której ani razu nie widziały w batalionie. Raporty, które świadek pisała odnoszą się do całokształtu życia w Batalionie. Dowództwo szczególną wagę przywiązywało do dobrego imienia Batalionu. Były pojedyncze przypadki naruszenia dyscypliny, ale takie przypadki mogły się zdarzyć w każdej armii. Świadek odebrała artykuł oskarżonego jako obraźliwy dla całego Batalionu. Nigdy nie słyszała od dowódcy aby traktować (k.337v-339) Batalion jako „dom publiczny”.

Świadek Krystyna Jadkowska zeznała, że do Batalionu przyjechała w VIII 1943 r. z Syberii. Była to dla niej jedyna droga wyrwania się z Syberii. Była szczęśliwa, że wyrwała się do wojska. Wszystkie dziewczyny były w złym stanie, były głodne, wychudzone. Nikt nie sugerował, że będzie miała spełniać usługi seksualne. Świadek była w plutonie strzeleckim po czym po skończeniu szkoły podoficerskiej - została z-cą dowódcy plutonu rusznic. To co napisał oskarżony jest kłamstwem. Pod przysięgą mówi że nie była molestowana w jej plutonie, nie jest prawdą aby dowództwo sugerowało jakieś usługi seksualne (k.339v-340).

Świadek Barbara Kulik Czechow zeznała, że jest Platerówką, przyjechała do Batalionu w 1943 r. z Kazachstanu. Do Armii Andersa nie dostała się gdyż nie miała wówczas 18 lat. W Batalionie była w plutonie rusznic a następnie po skończeniu szkoły dostała przydział do Sztabu Batalionu. Batalion przydzielony był do służby w ochronie mienia, ratowniczej, była szkoła medyczna, łączności. Świadek stwierdziła, że nie było nigdy sytuacji takich jak opisane w książce oskarżonego. W oddziale była bardzo duża dyscyplina. Nikt nie mógł wejść na teren Batalionu. Uważa, że w książce fragment ten jest wymyślony, bo żadna z koleżanek nie mogła takich rzeczy powiedzieć. Uważa też, że fragmenty zawierające stwierdzenie, że kobiety używane były do zaspokojenia potrzeb seksualnych są nieprawdziwe, ordynarne (k. 351 v - 352).

Świadek Genowefa Jasny zeznała, że w Batalionie była od 1943 r. do XII. 1945 r. Była przydzielona do Kompanii CKM-ów. Batalion zajmował się szkoleniami i ćwiczeniami. Większość drogi bojowej przeszły na piechotę. Wiele osób z Batalionu zginęło gdyż były złe warunki, panowały choroby. Świadek była wywieziona przez NKWD do Krasnojarska, a potem do tajgi. Uważa, że to co jest w książce jest nieprawdą. To co przeszły było straszne i trudno to sobie teraz wyobrazić. Świadek poczuła się bardzo urażona materiałem z książki. Platerówki zostały oczernione i skrzywdzone (k. 352v - 353v).

Świadek Andrzej Zasieczny zeznał, że jest wydawcą książki osk. Piecucha „Akcje Specjalne”. Jej łączny nakład to 8 tys. egzemplarzy. Autor książki w odczuciu świadka był przekonany, że to co zawarł w tym rozdziale jest rzetelną prawdą historyczną. Pierwsze egzemplarze ukazały się bez sprostowania autora. Przepis był integralną częścią materiału, znajdował się w doręczonym mu na początku rękopisu, tylko potem wypadł i dlatego nie było go w pierwszych egzemplarzach. Na początku kilka ok. 200 egzemplarzy przekazał do księgarń w W-wie. Nie zawierały one ani przypisu ani erraty.

Książkę recenzował prof. Paczkowski. Nikt inny od strony historycznej tej książki nie recenzował. Błędy przy redakcji popełnił świadek nie dając autorowi „brudnopisu” przed drukiem do zapoznania (k. 354 - 356).

Przesłuchany w charakterze biegłego prof. Wieczorkiewicz oświadczył, że popiera opinię sporządzoną na piśmie. Ze struktury organi-

Wyrok i ... co dalej? (czII) Piecuch na celowniku

cji i szkolenia wynika, że Batalion został stworzony do użycia na froncie. W/g źródeł historycznych Batalion zajmował się szkoleniem, służbą ochronną i wartowniczą. W/g biegłego gen. Berling nie kierował się taką przesłanką jak to zostało w rozdziale przedstawione. Chciał on zorganizować kobiety Batalion bo nie chciał odsyłać ochotniczek. Nie ma źródeł, które by wskazywały na niemoralne prowadzenie się kobiet w Batalionie.

Natomiast są źródła wskazujące na istnienie nacisków, które wskazał autor np. że zdarzały się „romanse” i że w interesie dowództwa nie leżało naświetlanie jakichkolwiek skandali obyczajowych. Zdaniem biegłego autor zamieścił w książce relację swojej relantki co jest prawem historyka. Opatrzył ją dystansującym się przypisem. Zawarł hipotezę na temat przyczyny powołania Batalionu jako „pogotowia seksualnego”. To jednak jest to tylko hipoteza, bo nie sposób tego sprawdzić czy udowodnić. Świadek odniósł się do raportów, które w jego odczuciu zawierają minimum przekroczeń dyscypliny, których mogło być więcej i bardziej brutalnych (k. 356-359v).

Zbrane przez Sąd w toku przewodu sądowego dokumenty w postaci meldunków o nadzwyczajnych wypadkach w okresie od 10.01.1944 r. do 09.10.1945 r. zawierają opisy wydarzeń z życia Batalionu określonych przez sporządzających jako przestępstwa np. zabójstwo jednego z żołnierzy, choroby koni, opuszczenie służby, zabicia konia, niepowrót z przepustki, postrzelenia podczas nieostrożnego obchodzenia się z bronią, samobójstwo żołnierza-kobiety, ucieczka z jednostki, kradzież broni. Żaden z meldunków nie zawiera opisu sytuacji związanych z ekscesami seksualnymi nawet w formie molestowania, aczkolwiek jedna z kobiet żołnierzy uciekła z jednostki wraz z mężem poszukiwanym przez dowództwo Dywizji.

Z meldunków i raportów z-cy dowódcy batalionu do spraw polityczno-wychowawczych za okres od 16.09.1944 r. do 31.12.1944 r. wynika nadto, że żołnierze kobiety obawiały się o los swoich rodzin, los kraju, nie rozumiały sytuacji politycznej, roli Rosji sowieckiej na terenach Polski. Chciały jak najszybciej wyjechać na front (k. 3). Raporty odnosiły się wówczas do sympatii poszczególnych żołnierzy do rządu londyńskiego, walczącej w powstaniu Warszawy a także zawierały relacje z ludnością cywilną. Natomiast z raportów wcześniejszych, od 20.IV.1943 r. wynika ogólna sytuacja Batalionu, nastroje tam panujące, podkreśla się silne uczucia religijne, śpiewanie pieśni religijnych przez przybywające dziewczęta. Raporty obrazują również codzienną naukę i pracę, odbywane ćwiczenia, zajęcia oświatowe i wychowawcze z indoktrynacją proradziecką.

Sąd zważył co następuje:

Zarzut postawiony oskarżonemu dotyczy roli jaką spełniały kobiety żołnierze Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater w czasie II Wojny Światowej. Informację na ten temat oskarżony zawarł w rozdziale zatytułowanym „Platerówki” w książce „Tajna Historia Polski. Akcje Specjalne” wydanej przez Wydawnictwo „69” Agencja Wydawnicza CB na początku 1996 r.

Zebrany w toku przewodu sądowego materiał dowodowy nie dostarczył podstaw do uznania, że zawarte w tym artykule informacje polegają na prawdzie. Materiał dał Sądowi podstawę do ustalenia, że oskarżony w cyt. rozdziale zawarł nieprawdziwe informacje dotyczące zarówno celu powołania, zasad funkcjonowania Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater jak i roli jaką spełniały kobiety w tym Batalionie czym mógł poniżyć w opinii publicznej przy czym opublikował je w książce stanowiącej w ocenie Sądu środek masowego komunikowania. Działaniem swoim oskarżony wyczerpał dyspozycję art. 212 § 2 kk.

Sąd nie podzielił stanowiska prokuratora zaaprobowanego przez oskarżycielki posiłkowe, zawartego w opisie czynu zarzucanego oskarżonemu w zakresie celowości działania. Takie ujęcie zarzutu wskazywałoby na istnienie czynu określonego jako oszczerstwo kwalifikowane z art. 178 § 2 dkk.

W ocenie Sądu w rozdziale „Plateranki” oskarżony zawarł nieprawdziwe informacje w zakresie przyjętym w opisie czynu posługując się dialogiem z anonimową „Plateranką” jako sposobem narracji. Niewątpli-

wie około 30 lat temu na jednym ze zlotów we wsi Platerówka oskarżony mógł przeprowadzić rozmowy z mieszkankami tej wsi - byłyimi żołnierzami. Jednak w przekonaniu Sądu rozmowa nie mogła mieć takiej treści jak to przedstawił Henryk Piecuch w swojej książce. Trudno wyobrazić sobie aby kobieta już nie młoda używała tak wulgarnych wyrażań i pomawiała zarówno siebie jak i koleżanki - towarzyszek nielekkiego przecież życia o działanie tak bardzo poniżające kobiety. Ponadto należy pamiętać, że w owym czasie wszelkie krytyczne wypowiedzi mogły wywołać reperkusje ze strony władzy. Sam oskarżony jak twierdzi czekał wiele lat z opublikowaniem swoich „rewelacji”. Oskarżony był nadto wówczas młodym człowiekiem w jakimś stopniu mogącym uosabiać panujący porządek społeczno-polityczny z racji posiadanego wykształcenia i pełnionych obowiązków.

Ponadto prawdziwości wypowiedzianych słów przeczy wewnętrzna ich sprzeczność. Z jednej strony wulgarny język niewykształconej kobiety z drugiej strony encyklopedyczne określenie znaczenia słowa „markietanki”. Trzeba także mieć na względzie, że w okresie powstania jak i działania Batalionu normy postępowania, normy moralne znacznie różniły się od obecnie panujących. Aczkolwiek gen. Berling może być uznany za osobę kontrowersyjną to postępowanie sądowe nie dostarczyło dowodów aby przyświecał mu cel utworzenia Batalionu taki jak przedstawił to oskarżony.

Podobnie zasady doświadczenia życiowego przeczą aby W. Wasilewska postawiła sobie za cel stworzenia „batalionu dup” - cytat z książki i posłała tam własną córkę. Ponadto często powoływany przez oskarżonego prof. Paczkowski we wstępie do książki „Od Wydawcy” stwierdza, że książki Henryka Piecucha pisane są w poetyce, która obniża znakomicie ich wartość i wiarygodność informacyjną natomiast podnosi znakomicie ich wartość rynkową. Poetyka ta zasada się na jednej prostej, ale wymagającej sporej dozy bezczelności zasadzie: fragmenty fabularyzowane pomieszczone są z dokumentami i (często nie autoryzowanymi) wypowiedziami. Narracja poprzez dialog w książce „Akcje Specjalne” występuje bardzo często. Ten sam prof. Paczkowski w dalszej części recenzji odnosi się do rozmowy z Bristigierową stwierdzając, że prowadzone trzydzieści lat temu nadszpikowane są powiedzonkami, które do złudzenia przypominają dialogi z dobrej literatury amerykańskiej. Recenzent jest przekonany, że wyszły one spod pióra autora.

Oceny powyższej oskarżony nie negował przedstawiając profesora Paczkowskiego jako wiarygodnego znawcę historii tego okresu. Materiał dowodowy zebrany w sprawie tj. zeznania świadków, opinia biegłego prof. Wieczorkiewicza a nawet wyjaśnienia samego oskarżonego w sposób jednoznaczny wskazuje powody utworzenia Batalionu oraz rolę jaką odgrywały (czym się zajmowały) kobiety żołnierze tego batalionu tj. służbę wartowniczą, łącznościową. Ginęę na froncie.

W szczególności sąd dał wiarę zeznaniom świadków, kobiet żołnierzy Batalionu im. E. Plater. One bezpośrednio tworzyły ten Batalion i były najlepiej poinformowane co się w nim działo. Kategorycznie zaprzeczyły jakimkolwiek podstawom mogącym sugerować seksualną działalność jednostki. Podobnie jak i istnienie przypadków „molestowania seksualnego” aczkolwiek przyznały występowanie naruszeń dyscypliny służbowej. Potwierdzają to meldunki o nadzwyczajnych wydarzeniach i raporty m.in. kpt. Sztachelskiej.

Przedstawione przez biegłego Wieczorkiewicza w opinii tzw. „frontowych małżeństw” nie uzasadnia w ocenie sądu uogólnienia rzutującego na Batalion jako całość a już z pewnością na usprawiedliwienie narracji oskarżonego zawartej w rozdziale „Plateranki”. Informacje tam zawarte mogły poniżyć kobiety-żołnierzy wchodzących w skład Batalionu w opinii publicznej. Zamieszczenie pomówienia w książce, która ukazała się nakładem 8 tys. egzemplarzy i rozprowadzona została (zakupiona) przez biblioteki, uczelnie, osoby prywatne uzasadnia kwalifikację z art. 212 § 2 kk tj. działanie za pośrednictwem środka masowego komunikowania. Sąd zastosował wobec oskarżonego kwalifikację o Kk z 1997 r. aczkolwiek czyn popełniony został pod rządami kk z 1969 r. Zarówno przepis art. 178 § 1 dkk jak i obecnie obowiązujący art. 212 § 2 kk zawierające tożsame sankcje, to jednak unormowania części ogólnej kk z 1997 r. są dla oskarżonego korzystniejsze.

W ocenie Sądu w sprawie nie zachodzą okoliczności przewidziane w art. 219 § 2 kk ze względu na poczynione ustalenia co do prawdziwo-

PPHU POLIGRAFIA

Izabela Bosiak
59-800 LUBAŃ,
UL. TKACKA 7
TEL. (075) 722-46-52

OFERUJE:

pieczątki,
pieczątki ekspres (1h),
ksero, ksero kolor,
wizytówki, oprawa dokumentów,
druk offsetowy
format A3 (plakaty, foldery),
laminowanie, bindowanie,
introligatorstwo,
druki akcydensowe,
akcesoria podatnika,
artykuły szkolne
artykuły biurowe oraz inne
KSERO - KOLOR (pełna opcja)

ZAPRASZAMY



Sylwester 2000 - Nowy Rok 2001 NA ZAMKU CZOCHA

Od dnia 01.10.2000 r.
przyjmujemy wpłaty

na
**BAL
SYLWESTROWY**



TYLKO U NAS:

- potrawy książęcego stołu
- doznacie niezapomnianych wrażeń tańcząc w renesansowej Salii Rycerskiej
- gra zespół „Chateau Ansamble”
- powitacie Nowy Rok bajkową iluminacją sztucznych ogni
- odbędziecie pierwszy w Nowym Tysiącleciu romantyczny spacer dziedzińcami w blasku pochodni

tel.

(075) 72-11-553

BAL NA ZAMKU CZOCHA NOBILITUJE !!!

Cena zaproszenia: 1300 zł od pary

Wpłaty: recepcja zamkowa

w godz. 7.00 do 22.00 lub przekazem pocztowym.

Firma Handlowo-Produkcyjna

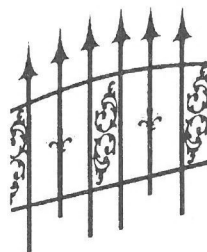
SPAW-BUD

Niedary 47, 32-713 Uście Solne, gmina Drwinia

tel. (0 12) 281-77-00

PRZYJMUJE DO WYKONANIA:

**BRAMY - OGRODZENIA
BALUSTRADY
KUTE oraz ZWYKŁE
BRAMY PRZESUWNE i UCHYLNE
STEROWANE PILOTEM**



WYCENA I UZGODNIENIA
WZORÓW BEZPŁATNE !!!
KRÓTKIE TERMINY REALIZACJI
PRZYJMOWANIE ZGŁOSZEŃ
CODZIENNIE OD 7 - 20

CENY KONKURENCYJNE !!!
TEL. KONTAKTOWY
- LUBAŃ 722-55-02 po 19.00

WIESSMANN TERMET BUDERUS KOERTING

inż. **ANDRZEJ MUSZYŃSKI**



TECHNIKA GRZEWCZA

59-620 Gryfów Śląski
Żeromskiego 1/5

TEL. (075) 7813354
TEL. KOM. 0601842749

www.icpg.opwg.pl/gpc
gpc@icpg.opwg.pl

NIP 613-117-97-05

REGON 230368785

**PRZEGŁĄD
LUBAŃSKI**

u nas najtańsza
i najskuteczniejsza
reklama prasowa !

tylko 0,40 zł/cm² + VAT

sprawdź - tylko u nas najtaniej !
przy dwóch powtórzeniach - zniżka 20%
przy sześciu - siódme gratis!
SPRÓBUJ i ZAREKLAMUJ SIĘ U NAS !

ści pomówienia zawartego w rozdziale jak i braku celu działania w postaci obrony społecznie uzasadnionego interesu. Rozdział w takiej formie i treści mógł co najwyżej zwiększyć zainteresowanie czytelników poprzez swoją sensacyjność a nawet niedorzeczność zwiększając opłacalność finansową przedsięwzięcia.

Zdystansowanie się oskarżonego od wcześniej głoszonych poglądów w ocenie Sądu stanowi chęć uniknięcia ewentualnej odpowiedzialności za rozgłaszane opinie. To na oskarżonym, jako autorze książki spoczywał obowiązek ujawnienia i skorygowania błędów tekstowych przed dopuszczeniem jej do druku.

Przejęcie winy w tym zakresie przez wydawcę na co wskazują zeznania świadka Zasiecznego przy ustaleniu, że rozmowa z anonimową Pla-

teranką nie odbyła się i że tekst przedstawia własne poglądy autora nie może stanowić przesłanki usprawiedliwiającej oskarżonego, a jedynie potwierdza obawę ewentualnych konsekwencji pomówienia.

Wymierzając oskarżonemu karę pozbawienia wolności i grzywny Sąd miał na względzie dyrektywę wynikającą z treści art. 53 kk. W szczególności uwzględnił stopień społecznej szkodliwości czynu - wpływu książki na historyczną wiedzę społeczeństwa, a także motywację w postaci osiągnięcia maksymalnego zysku kosztem innych osób.

Sąd zawieszając wykonanie kary 1 roku pozbawienia wolności miał na uwadze pozytywną prognozę co do zachowania się sprawcy - wynikającą chociażby z jego dotychczasowej niekaralności - polegającą na przeświadczeniu, że jest to wystarczające do osiągnięcia celów kary.

Swoją funkcję dyrektora lubańskiego ZOZ-u pełnił od 16 stycznia 1995 roku, kiedy to wygrał konkurs na to stanowisko, przez a więc blisko 5 lat. Edward Czerniak był drugim w ówczesnym województwie jeleniogórskim przypadkiem dyrektora nie-lekarza. Teraz musiał odejść. Z powodów - nie do końca jasnych, żeby nie powiedzieć - mocno utajnionych.

Czerniak odchodzi

Wszystko rozegrało się w czwartek 2 listopada. Dyrektor - jak zwykle - udał się wraz ze swoimi współpracownikami do starostwa, w celu złożenia kolejnej informacji o postępie prac przy restrukturyzacji lubańskiego ZOZ. Omówiono sytuację bieżącą.

Wysłuchany został przez Radę Społeczną SP ZOZ. Nominalnie Rada składa się z ośmiu radnych powiatowych oraz starosty Walego Czarneckiego, który Radzie przewodniczy. W tym dniu obecnych było sześcioro członków Rady (starosta Czarnecki, radni Żelabowski, Mokrzycka, Szwedko, Telega i Szeremiuk). Jest to o tyle ważne, że grupa ta postanowiła postawić wniosek o odwołanie dyrektora stosunkiem głosów - 4 „za” przy dwóch wstrzymujących. Kto jak głosował?

- Nie wiem - mówi starosta Czarnecki, nie zarządziłem głosowania imiennego.

Czerniak nie spodziewał się natychmiastowego odwołania, choć robił wszystko, by - zgodnie z poleceniami, płynącymi z powiatu - próbować bilansować dochody z kosztami działalności tej dziś największej firmy w ogarniętym bezrobociem mieście. Podstawę stanowiła analiza sprawozdania F-01 za wrzesień. Dyrektor zdążył omówić jeszcze postęp prac przy organizacji oddziału anesteziologii i intensywnej terapii, który ma rozpocząć działalność 1. grudnia (właśnie kompletowany jest sprzęt medyczny w wyniku zakończonych postępowań przetargowych) oraz drugiej części oddziału opiekuńczego (po byłym oddziale wewnętrznym „B”).

Po zreferowaniu całej sytuacji, starosta poprosił do siebie członków Rady Społecznej ZOZ. Półgodzinna narada za zamkniętymi drzwiami stanowiła w zasadzie ustalanie formuły wyroku na dyrektora.

Starosta wezwał go do siebie już jedynie po to, by „w cztery oczy” oznajmić, że od tej pory przestaje kierować placówką przy Zawidowskiej.

Czy Czerniakowi dodatkowo „pomogły” w odejściu ruchy personalne, jakie występują ostatnio w lubańskim ZOZ? - trudno jednoznacznie orzec. Chodzi o odejście ordynatora chirurgii - Wiesława Janika i „zbiorowe” złożenie wypowiedzeń umów o pracę przez grupę laryngologów, z Dariuszem Zatońskim na czele.

- Mogło być jednym z „przyczynków” - twierdzi dotychczasowy zastępca Czerniaka, lekarz Andrzej Chwirot. - Nie sądzę, by było powodem głównym. Raczej przyczyn należy szukać w sytuacji ekonomicznej lubańskiego ZOZ - dodaje.

Wniosek o odwołanie powinien być uzasadniony. Tego wymaga procedura. Tymczasem w poniedziałek, czwartego dnia po odwołaniu nie można dotrzeć w lubańskim starostwie do żadnego dokumentu, wyjaśniającego podjętą decyzję.

- Będzie po piątym - twierdzi starosta - kiedy zbierze się Rada Społeczna ZOZ i przyjmie protokół z posiedzenia.

Dopiero w kilka dni później, dokładnie 14. listopada nasza redakcja otrzymuje fax ze starostwa o treści:

Wyciąg z „Protokołu z dnia 02.11.2000 roku z posiedzenia Rady Społecznej SP ZOZ w Lubaniu”.

Rada Społeczna SP ZOZ w Lubaniu w głosowaniu wynikiem 4 głosy za przy 2 głosach wstrzymujących przychyliła się do decyzji Zarządu Powiatu. Przewodniczący Rady podziękował Dyrektorowi Czerniakowi za współpracę. Poinformował, że z ramienia Zarządu Powiatu wyznacza się Panią Iwonę Basińską na pełnomocnika d/s SP ZOZ oraz o niezwłocznym rozpisaniu konkursu na Dyrektora SP ZOZ.

Spreparowano protokół, z którego wiadomo dużo i nic. Kto podejmował decyzje a kto się „przychylał”? Dziwne, że w dniu kiedy zbieram informacje do artykułu (a więc 6. listopada) nazwisko Iwony Basińskiej nie pojawia się nigdzie. Starosta jest przekonany, że obowiązki kierowania placówką pełni dotychczasowy zastępca lekarz Andrzej Chwirot, co potwierdza sam zainteresowany. W sekretariacie ZOZ puchnie teczka z korespondencją do podpisu nie wiadomo przez kogo. Skoro jest pełnomocnik od 2. listopada, to dlaczego niezwłocznie nie podjęła pracy? Cała sprawa wydaje się być wymyślona *post factum*.

Tylko kto, dlaczego i kiedy wpadł na wariant z Basińską? - pozostaje słodką tajemnicą władz powiatu. Tym dziwniejsze, że nic o tym nie wiadomo nawet członkom Rady Społecznej ZOZ! Ktoś więc tu kłamie, oznajmiając nieprawdę w przytaczanym protokole. Dziwny jest brak dostępności prasy do całego tekstu protokołu Rady Społecznej ZOZ, a więc organu utworzonego przez osoby wybrane publicznie, czyli w wyborach do rad powiatowych. Dostęp jest tylko do uchwały Zarządu Powiatu potwierdzającego wniosek (z uzasadnieniem, którego nikt nie zna, bo go po prostu nie ma) Rady Społecznej ZOZ.

Niewątpliwie odejście dyrektora wywołało falę komentarzy w mieście. On sam nie ukrywa, że decyzja władz powiatu zdjęła z niego ogrom dalszych radykalnych kroków, które muszą w ZOZ-ie nastąpić. Zwłaszcza redukcji zatrudnienia, najprostszego sposobu „szukania obniżki kosztów”, za którym często kryją się ludzkie dramaty braku pracy przy 25-procentowym wskaźniku bezrobocia w mieście i regionie. Co będzie dalej?

- Ogłosimy niebawem konkurs - uspokaja starosta Czarnecki.

W mieście trwają spekulacje, kto przejmie zwolnione stanowisko. Znowu powraca nazwisko Jerzego Zielińskiego, póki co sekretarza powiatowego, dla którego nie jest to z pewnością szczyt marzeń. Nieoficjalnie wiadomo, że Zieliński jest w gronie czterech kandydatów do objęcia jednego z dwóch stanowisk wicewojewody dolnośląskiego. Ponoć ma mocne lobby w regionalnym SKL. Szanse są 50 na 50. A co będzie, jak we Wrocławiu znowu się nie uda? Czy „wystartuje” po stanowisko zwolnione przez Czerniaka?

Zapytany o to starosta - bezpośredni przełożony Zielińskiego - oznajmia, że to kolejna plotka pojawiająca się w mieście. Osoba Zielińskiego nie była także rozpatrywana przez Radę Powiatową SKL.

Na kogo - dyrektora ZOZ czy wicewojewodę?

Wydaje się, że starostwo powiatowe w swojej decyzji wobec Czerniaka brało pod uwagę również „czarny scenariusz”, który mógłby zakończyć się likwidacją lubańskiego szpitala. Cóż jest wart powiat bez szpitala? - strach pomyśleć. Pośrednio „ratowanie” szpitala przez zmianę dyrektora to ratowanie powiatu lubańskiego. Taka opinia w mieście pojawia się w wielu rozmowach. I to wcale nie sporadycznie.

Wśród innych „przecieków” w grze o stołek szefa ZOZ pojawia się nazwisko dotychczasowego zastępcy do spraw medycznych - lekarza Andrzeja Chwirot. Sprawa komplikuje się o tyle, że Chwirot jest radnym powiatowym. Gdyby został dyrektorem, musiałby złożyć mandat radnego. W wyborach uzupełniających wielce praw-

dopodobne jest, że zdobyłby go ktoś z lewej strony lokalnej sceny politycznej. Wówczas mógłby zakłócić chwiejny stan minimalnej przewagi prawicy w powiecie. Jest więc Chwirot zakładnikiem Czarnieckiego i odwrotnie. Przy niewątpliwych aspiracjach tego pierwszego, taktyka polityczna może tu wziąć górę i Chwirot - dla dobra zachowania stabilności dotychczasowego układu sił - nie wystartuje w konkursie.

Ktokolwiek wygra konkurs na to stanowisko, będzie miał znaczne ułatwienie zadanie. Z analizy dokumentów, kontraktów z Kasą Chorych wynika, że ZOZ wychodzi na prostą. I duża w tym zasługa Czerniaka. Ale skoro „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”. Skąd my to znamy?

Janusz Skowroński

PS. Edward Czerniak, były dyrektor ZOZ pragnie przekazać za pośrednictwem „PL” podziękowania całemu podległemu personelowi za pięć lat wspólnej pracy. Także związkom zawodowym, które choć były trudnym partnerem do rozmów, wielokrotnie występowały wspólnie z dyrekcją w obronie interesów lubańskiej służby zdrowia.

Okazja, praca!!!

**Redakcja „Przeglądu Lubańskiego”
poszukuje i zatrudni
na dogodnych warunkach
akwizytora reklam prasowych.**

Ciekawa praca - dobre wynagrodzenie prowizyjne.

Kontakt: Lubań, Rynek-Sukiennice 27

(Centrum Komputerowe ADAX), tel. 64-63-073

Są jeszcze płyty dla spóźnialskich!

Czy pamiętacie Państwo naszą akcję sprzed roku „Witaj Gwiazdko złota”? Wraz z grudniowym numerem „PL” dostarczyliśmy wówczas płytę CD z nagraniem kolęd, dokonanych przez lubańianka Wiesława Czuja (organ) i Jerzego Rynkiewicza (śpiew). Śpieszymy donieść, że posiadamy w sprzedaży jeszcze kilkanaście (dosłownie!) sztuk tej poszukiwanej płyty. Jest więc okazja dla spóźnialskich - w cenie tylko po 8,50 zł za sztukę można nabyć - jeszcze przed kolejną Gwiazdką - tę cenną pamiątkę. Gdzie - w naszym sklepie komputerowym ADAX w Ryнку-Sukiennicach 27 (tu także mieści się punkt Telefonii Lokalnej DIALOG). Telefon do sklepu - 64-63-073. Zapraszamy!



ZAKŁAD ZAOPATRZENIA HANDLU I PRODUKCJI JANINA DOMINIKOWSKA 59-800 Lubań ul. Młynarska 4 tel/ (075) 721 - 50 - 54



oferuje

- surowce do produkcji dla piekarni, ciastkarni, masarni, pizzerii (jelita, siatki do szynki, przyprawy)
- wyposażenie sklepów
- odzież roboczą i ochronną dla sklepów i zakładów produkcyjnych
- opakowania papierowe i foliowe

Czynne codziennie w godz. 7.30-15.30, w soboty 8-12

AGENCJA UBEZPIECZENIOWA

59-800 Lubań Plac Strażacki 21 tel. 721-61-62

AGENCI UBEZPIECZENIOWI:

JANUSZ GARBOWSKI TEL.KOM. 0606 596 151

KAROL SITKOWSKI TEL. KOM. 0-604-967-168

KRZYSZTOF ZACHAR TEL. KOM. 0-602-245-097

świadczą usługi w zakresie ubezpieczeń

- wszelkie dobrowolne ubezpieczenia majątkowe (budynki, mieszkania, mienie)
- obowiązkowe i dobrowolne ubezpieczenia komunikacyjne (OC, AC, NW, Zielona Karta)
- obowiązkowe i dobrowolne ubezpieczenia rolne
- następstw nieszczęśliwych wypadków
- międzynarodowe koszty leczenia MKL
- przewoźników w ruchu krajowym i międzynarodowym
- II Filar PTE „Złota Jesień”.

Zapraszamy do naszego biura od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 17.00 i w soboty w godz. 8.00 - 13.00.



Trwanie i ciągłość to dwie współzależne, które wyznaczają każdorazowo sytuację człowieka. Widowym punktem przecięcia owych dwóch współzależnych są muzea. Współczesny człowiek to w nich właśnie powinien odnajdować samego siebie w tle historycznej perspektywy i uświadamiać, że sens teraźniejszości ma swe głębokie uzasadnienie w tym co już minęło.

Muzea są bowiem nie tylko składnicami przedmiotów w ich czysto fizycznej substancji, ale wraz z nimi utrwalają i przechowują ich symboliczną wymowę, petryfikują trwanie tego co już było, bo trwanie jest przeciwieństwem przejściowości, a ciągłość rozwoju jest zaprzeczeniem przypadkowości zmian.

Myślę, że słowa te znalazły swe skromne przełożenie także na działalność Muzeum Regionalnego w Lubaniu.

25 lat lubańskiego muzeum

Każdy jubileusz skłania w sposób naturalny do pewnych podsumowań. Muzeum Regionalne w Lubaniu (do 1 marca 1994 Muzeum Osadnictwa Wojskowego) powstało w 1975 r. staraniem ówczesnych władz miasta, działaczy lubańskiego ZBOWiD-u oraz działaczy Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego we Wrocławiu. Powstanie tego typu muzeum w naszym mieście miało swe głębokie uzasadnienie. Oto Luban należał do tych byłych powiatów, które objęto akcją osadnictwa - przybyła tu bowiem szczególnie liczna grupa osadników wojskowych.

Uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu 12 października. Pierwszym dyrektorem został mgr Ludwik Anioł, którego w 1979 r. zastąpił dr Jan Fabiański. Od 1982 r. funkcję tę pełni pisać te słowa.

W pierwszych latach swego istnienia muzeum skupiło się na gromadzeniu dokumentów i pamiątek z działalności osadniczej lat 1945-1948, przedstawiając proces zasiedlania i zagospodarowywania Ziemi Zachodnich i Północnych ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska, a także działalności frontowej i partyzanckiej z lat 1939-1945 tych żołnierzy, którzy stali się później osadnikami wojskowymi.

Początek zbiorom dały przede wszystkim dokumenty i pamiątki od kombatanów ziemi lubańskiej zgromadzone przez ZBOWiD w Lubaniu oraz dokumenty i pamiątki osadników wojskowych przekazane przez działaczy DTSK. W następnej kolejności napływały w formie darów i przekazów pamiątki Platerówek, kół Związku Osadników Wojskowych; dokumenty i pamiątki żołnierzy PSZ na Zachodzie. Zgromadzono około 3 tys. tych eksponatów.

Od 1982 r. muzeum zaczęło poszerzać zakres gromadzonego zbioru o przedmioty związane z dziejami Lubania i okolicy. Zbieraliśmy je zarówno drogą darów, zakupów i legatów. Do ciekawszych należały m. in. obrazy olejne, grafiki i akwarele starego Lubania w tym m.in. dzieło notowanego malarza ze Szkoły Berlińskiej prof. Gwido Kerna i Ludwika Danzgera artysty-malarza rodem z Lubania z I poł. XX w., drewniana rzeźba rycerza z herbem Lubania, konew cynowa z 1600 r. z herbem Lubania, dyby z XVIII w., kufrы posażne z XVIII/XIX w., oryginalne chusteczki do nosa, z produkcji których słynęło nasze miasto.

Warto przypomnieć, że dar pierwszych dziewięciu widokówek starego Lubania p. Zdzisława Jaroszonka dał asumpt do rozpoczęcia przez muzeum szerzej zakrojonej akcji gromadzenia zbiorów filokartystycznych.

W l. 90-tych zdecydowana część zbiorów pozyskiwana była przede wszystkim poprzez zakupy na giełdach staroci, aukcjach, antykwariatach i od osób prywatnych.

Tym sposobem zgromadzono kolejne ok. 2,5 tys. eksponatów. Wzbożono m.in. muzeum o zbiory filokartystyczne (ponad 800 starych widokówek Lubania i okolic, zdjęcia dokumentujące przejawy życia społecznego stare mapy i plany (najstarsza wg Scultetusa z przeł. XVI/XVII w.), wytwory rzemiosła, etnografię (sprzęty z miejscowych obejść gospodarczych i przywiezionych przez osiedleńców (meble i inne przedmioty używane w domach mieszczańskich z przełomu XIX i XX wieku, naczynia szklane itp. Ciekawym nabytkiem jest strzelba z 1844 r., wykonana przez lubańskiego rusznikarza - rajcy miejskiego - przekazaną przez UM w 1997 r., a także kilkadziesiąt listów z przełomu XVIII/XIX stulecia, część z nich pisana w języku francuskim, co świadczy o epizodzie napoleońskim Lubania. Ponadto warto nadmienić starodruki - Dzieje Górnych Łużyc, śpiewnik lubański z 1756 roku czy film przedwojenny z roku 1930.

Obecne zbiory muzeum liczą ponad 5500 obiektów ruchomych. Różnorodność i konsekwencja w gromadzeniu stanowią niebawem zaczątkiem do tworzenia muzeum wielodziałowego.



W 1982 r. Muzeum Regionalne rozpoczęło również szeroką działalność wystawienniczą. Ekspozycję organizowano i organizuje się po dziś dzień w jednej z najpiękniejszych sal późnorenansowych na Dolnym Śląsku, która stanowi siedzibę muzeum.

W części sali do 1994 r. funkcjonowała ekspozycja stała poświęcona osadnictwu wojskowemu, obecnie natomiast pokazywane są tu najciekawsze nabytki nawiązujące do przeszłości miasta i regionu.

Kolejną część sali przeznaczono na organizację wystaw zmiennych, których w ciągu 25-lecia przygotowano ok. 200; w tym od niedawna rozpoczęliśmy przygotowywanie wystaw w innych placówkach muzealnych w kraju i za granicą.

Warto przytoczyć choćby kilka, które cieszyły się dużą popularnością wnosząc wiele oświatowo-poznawczych walorów: „Historia Poczty i Telekomunikacji”, „Władysław Sikorski i jego żołnierze”, „W kręgu Panoramy Racławickiej”, „Sztuka ludowa na Dolnym Śląsku”, „Chwała oręża polskiego w XVII wieku”, „Zabytki kultury na znaczkach pocztowych”, „Jak ważono i mierzono w dawnej Polsce”, „Próby naprawy Rzeczypospolitej u schyłku XVIII w.” czy „Solidarność 1980-1990”

a w latach 90-tych m. in.: „Papież Jan Paweł II - Pielgrzym”, „Zginęli w Katyniu”, „Z dziejów poczty śląskiej”, „Śląskie rzemiosło artystyczne”, „Historyczne widoki miast Górnych Łużyc”, „Związek Sześciu Miast Łużyckich w twórczości uczniów szkół średnich”, „200 lat polskiego hymnu narodowego”, „W cieniu katedr”, „Od Westerplatte do Berlina”, „Ratusze Dolnośląskie”, „Ars Erotica - Mąż i żona”, „Grzechy nasze” czy „Stroje Indian Meksyku”.

Ekspozycje muzealne na przestrzeni 25 lat zwiedziło około 160 tysięcy osób. Jak na muzea położone w niedużych ośrodkach jest to liczba znacząca. Warto tu podkreślić, że rekordy popularności pobiła wystawa „Z serca Czarnego Łądu” ze zbiorów ks. misjonarza Tadeusza Farysia z Belgii, którą obejrzało ponad 4 tysiące zwiedzających.

Przedstawiona powyżej imponująca ilość wystaw była owocem bardzo ożywionych kontaktów i współpracy naszego muzeum z wieloma muzeami w kraju (m.in. Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze, muzeami wrocławskimi, krakowskimi i warszawskimi, Archiwami Państwowymi w Lubaniu, Jeleniej Górze, Wrocławiu i Warszawie, Bibliotekami Naukowymi we Wrocławiu i Warszawie) i prywatnymi kolekcjonerami, (tu najczęściej uczęszczającym swe bogate zbiory był pan Ryszard Dziubka z Lubania).

Od kilku lat współpracujemy z Górnołużyckim Muzeum Wsi w Markersdorfie, uczestniczymy w spotkaniach muzeów Związku Sześciu Miast Łużyckich, należymy do Konwentu tych muzeów, podjęliśmy w tym roku rozmowy o współpracy z Muzeum Śląskim w Görlitz. Współpraca z Górnołużyckim Muzeum Wsi ma nie tylko podłoże merytoryczne jak organizacja wystaw, ale również rozpoczęliśmy współpracę w zakresie działal-

ności charytatywnej na rzecz dzieci.

Wspomnianym wcześniej ekspozycjom towarzyszyły liczne lekcje muzealne, uroczyste otwarcia, projekcje filmów, które przede wszystkim w latach 90 tych stanowiły nowatorską formę uatrakcyjniania prezentowanych wystaw.

Muzeum organizowane przedsięwzięcia wypełniało często dodatkowymi walorami, a to datownikami i pieczęciami okolicznościowymi, sprzedażą okazjonalnych monet, znaczków pocztowych, plaketek czy ludowym wypiekiem, zupą piwną wg staropolskiego przepisu, koktajlami, wydaniem pocztówki z widokiem XVIII w. Lubania.

Ogłaszaliśmy kilka konkursów plastycznych dla szkół m.in. „Lubań w oczach dziecka”, przygotowując przy tym pokazy twórczości najmłodszych lubańiaków. Muzeum pomagało i pomaga uczniom, studentom i magistrantom w celu pozyskania przez nich wiedzy i informacji na temat historii miasta i regionu.

Warty podkreślenia jest fakt gromadzenia przez muzeum księgozbioru naukowego z różnych dziedzin nauki, jak: historia ogólna, historia sztuki, etnografia, konserwatorstwo, historia regionalna, silesiana i sorabiana. Liczący sobie już ponad 2 tys. pozycji księgozbiór w tym kilka starodruków służy jako warsztat pracy muzealnikom, ale i także udostępniany jest badaczom spoza muzeum ale na miejscu. Zdajemy sobie sprawę, że nie-

możliwym wręcz jest przytoczenie wszystkiego, co złożyło się na wieloaspektową działalność Muzeum Regionalnego w Lubaniu w mijającym ćwierćwieczu.

Muzeum czekają kolejne zadania - w zakresie gromadzenia, opracowywania i zabezpieczania zbiorów po to aby nasz czas, nasz dorobek duchowy i materialny przekazać tym co nastąpią po nas - żeby trwanie i ciągłość petryfikowało w przyszłość sens działań podejmowanych przez nas tu i teraz.

Pragnę w imieniu pracowników podziękować wszystkim, którzy przez lata istnienia muzeum wspierali je materialnie, to jest władzom miasta Lubania. Dziękujemy za życzliwość i współpracę lubańskim placówkom kultury - Miejskiej Bibliotece Publicznej i Miejskiemu Domowi Kultury, lubańskiemu Archiwum Państwowemu, szkołom podstawowym i średnim, kolegom muzealnikom z Jeleniej Góry, Bolesławca i Markersdorf.

Pragniemy jednakże w sposób szczególny podziękować Panu Tadeuszowi Dumie za wieloletnią pomoc w poczynaniach wydawniczych muzeum.

Dziękujemy także wszystkim osobom, które indywidualnie okazywały naszym wysiłkom wiele serdeczności i zrozumienia.

Bożena Adamczyk-Pogorzelec

(fragmenty wystąpienia wygłoszonego podczas jubileuszowych uroczystości 25-lecia Muzeum Regionalnego w Lubaniu).

50 lat Liceum Ekonomicznego w Lubaniu

Wspomnienia z dawnych lat



Jako nauczyciel języka ojczystego przepracowałem w tej szkole 30 lat.

Starałem się przekazać młodzieży wspaniałe humanistyczne wartości, dobro piękno, życzliwość, szacunek, sprawiedliwość, uczynność, sumienność. Powoływałem się na wypowiedź znanej powieściopisarki Marii Dąbrowskiej, która głosiła mądrą maksymę: „Sumienie jest gwiazdą przewodnią człowieka”

Jest rzeczą naturalną, że człowiek oprócz przekazywania wartości, o których wspominałem, nie stroni od dobrego humoru, bo nic tak w życiu nie pomaga jak uśmiech i życzliwość bliźnich. Pamiętam, kiedy na lekcjach omawialiśmy utwory pisarzy i poetów naszych i nie tylko, w których występowały zagadnienia historyczne, polityczne czy uczuciowe, jedna z uczennic czwartej klasy - pamiętam tylko, że miała na imię Maria - zapytała:

- Jak omawiamy utwór, w którym występuje problem miłości, to pan tak delikatnie i szeroko naświetla, że przyjemnie się słucha, a w życiu często bywa tak, że wspaniałe uczucie bywa często deptane. Jak należy to rozumieć?

Ponieważ był już koniec lekcji, odpowiedziałem:

- Jest to zagadnienie, które wymaga szerszego omówienia, na razie odpowiem krótko: do kwestii miłości należy podchodzić z łyżeczką do kawy, a nie z chochlą do zupy.

Marysia się uśmiechnęła i odpowiedziała, że już rozumie bez szerszego omówienia. Oczywiście są to reminiscencje, które mile wspominam, a które przeżyłem z dorosłą młodzieżą szczególnie w klasach pomaturalnych.

Dzisiaj dla mnie największą wartością jest szacunek moich byłych absolwentów. Spotykam ich wszędzie, w różnych instytucjach, urzędach, sklepach, darzą mnie serdecznym uśmiechem, wspominamy dawne czasy, które i dla mnie, i dla nich są bardzo miłe. I warte przypomnienia.

W 1994 roku zorganizowałem spotkanie grupy absolwentów, którzy ukończyli naukę w naszej szkole w 1969 roku.

Po zwiedzeniu szkoły po 25 latach (ileż miłych wspomnień i refleksji!) udaliśmy się do kasyna wojskowego, bo tam przy orkiestrze, oczywiście wojskowej odbywała się dalsza część uroczystości.

Zaproszeni zostali wszyscy nauczyciele, którzy pracowali w tamtych



latach pracowali oraz dyrekcja, sprawująca władzę obecnie w szkole.

Samuel Beckett w utworze pt. „Czekanie na Godota” wypowiedział taką myśl: „samo życie jest ciągłym odbieraniem, ubywa sił, mocy vitalnej, wzroku, słuchu, człowiek marnieje i usycha” - tak toczy się ludzki żywot.

Zakończę te swoje krótkie wspomnienia bardziej optymistyczną myślą, wypowiedzianą przez Juliusza Słowackiego: „Tylko miłość jest nadzieją ludzi i narodów”.

Adolf Kłodnicki

zdjęcia z uroczystości 50-lecia szkoły: Adam Gębarowski



MOTEL
„ŁUŻYCKI”

59-800 Lubań

ul. Zgorzelecka 51

tel./fax 075/ 722 39 46
075/ 722 36 63

oferuje

- 18 pokoi z łazienkami (1, 2, 3 - osobowe)
- 1 apartament
- salę konferencyjną ze sprzętem audiowizualnym na 50 miejsc
- basen kąpielowy
- grill
- własny parking strzeżony
- kuchnię staropolską i łużycką
- organizujemy przyjęcia, wesela i bankiety

ZAPRASZAMY!

To Was zaciekaWi... To Was zaciekaWi... To Was zaciekaWi... To Was zaciekaWi...

Nad przyjazdem do Lubania zastanawiał się długo. Nawet bardzo długo, bo całe pięćdziesiąt dwa lata. W końcu rzekł do żony: pakujemy się i w drogę! Samochodem ruszyli z Warszawy po to, by po kilku godzinach dotrzeć do Lubania. Wtedy Olgierd Jerzy Malikowski mógł powiedzieć, że oto rozpoczyna się jego

Sentymentalna podróż wspomnień

Wszystko, czego doświadczył tu, w Lubaniu, działo się za sprawą ojca. Powstaniec warszawski otrzymał skierowanie od ministra Dąb-Kociola na nowe polskie ziemie, które powróciły - jak to chciała ówczesna propaganda - po wiekach do Macierzy, zaprowadzać na nich polską administrację państwową, raz na zawsze. Państwowy Urząd Repatriacyjny zlokalizowano w budynku sądu, Urząd Ziemski, miejsce pracy ojca, także. Z nastaniem 1946 roku ojciec ściągnął do Lubania całą rodzinę.

We wrześniu młody Olgierd Jerzy, dla kolegów po prostu Jurek, poszedł do liceum ogólnokształcącego. Mieściło się w budynku dzisiejszego „ekonoma”. Wychowawcą klasy, jedynej zresztą, której nadano profil matematyczno-fizyczny został słynny „Mulo”, czyli profesor Mularczyk, matematyk z krwi i kości, zaciągający gwarą gdzieś z kresów:

- Nu, ty durniu! Ty dziś nic nie nauczysz! Ty idź na korytarz, zapal papierosa! - Malikowski z rozbawieniem naśladuje go po latach.

Bo musi pan wiedzieć - wyjaśnia mi - że mieliśmy wówczas po 18-20 lat, więc papierosa nikt nam nie bronił. Nawet dyrektor szkoły zwracał się do nas „per pan”. To były czasy! Gdy uspokojony delikwent wracał z „dymka”, słyszał głos „Mula”:

- Nu, dziś będzie klasówka! Nic nie będziem ściągać!

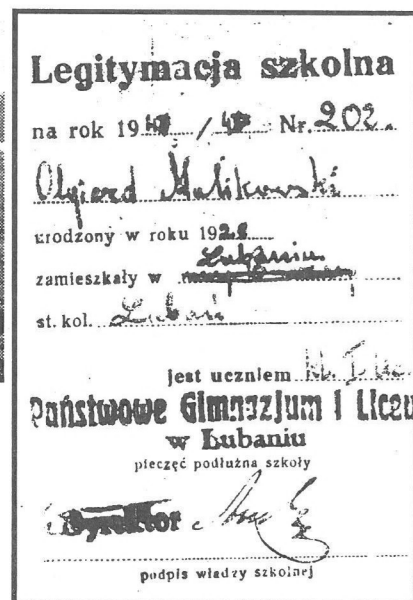
Klasę miał ciekawą. Na potwierdzenie przywiózł z sobą wiele zdjęć, które pomagają wrócić do wspomnień. Nauczyciele, koleżanki, koledzy. Malikowski pamięta wszystkich. Przy niektórych nazwiskach dopowiada dalsze losy.

Pierwszym w dzienniku był Buraczewski Adam, zwany „Buraczkiem”. Pochodził gdzieś spod lubańskiej wsi. Na „B” doszli jeszcze Buckiewicz Janusz i Bobilak Romek. Dalej - Capała Włodek, co był synem zegarmistrza w kamieniczce pod Wieżą Kramarską w Rynku, a potem skończył studia i mieszka w Warszawie, Cenian Michał, rodzeństwo Dobrzanieckich, Krysia i Andrzej



Właściciel tej legitymacji szkolnej przyjechał do Lubania po 52 latach. Zamieszkał w Motelu „Łużyc-kim”. - Ładnie tu teraz w Lubaniu - nie krył zadowolenia. - Ja pamiętam tylko ruiny...

foto autor



(wrócili do Warszawy, Andrzej został pilotem), Kostecka Wanda, Kozuszyński Zdzisław, Lerski (Rysiu był harcerzem, pozostał w Lubaniu), Macelowski (Andrzej jest inżynierem chemikiem, mieszka w Warszawie, kiedyś był świadkiem na moim ślubie), Lesman też Andrzej (- pan wie, że pochodził z rodziny tego sławnego poety Leśmiana; mieszkał w Lubaniu na PKP, został leśnikiem, najpierw w Wełlinie, ostatnio - o ile wiem w Giżycku), Starosta Tadek, Właderyński Zbyszek (o, ten to daleko zaszedł! - był nawet dyplomata w Rumunii czy Bułgarii, teraz mieszka w Warszawie).

W jednym czy dwóch przypadkach pamięć jednak okazuje się zawodna (Później Malikowski napisze mi, że chodziło o księdza Wamposzycę i nauczycielkę Olę Szeligowską). Obok nauczyciele - wspomniany profesor Mularczyk, małżeństwo Krotuchwółów, ksiądz Lamparty.

- Profesor Adam Krotuchwół był niezwykle ciekawym człowiekiem. Jego wykłady były zawsze urozmaicone rysunkami na tablicy. Pięknie malował, a jak przy tym opowiadał!

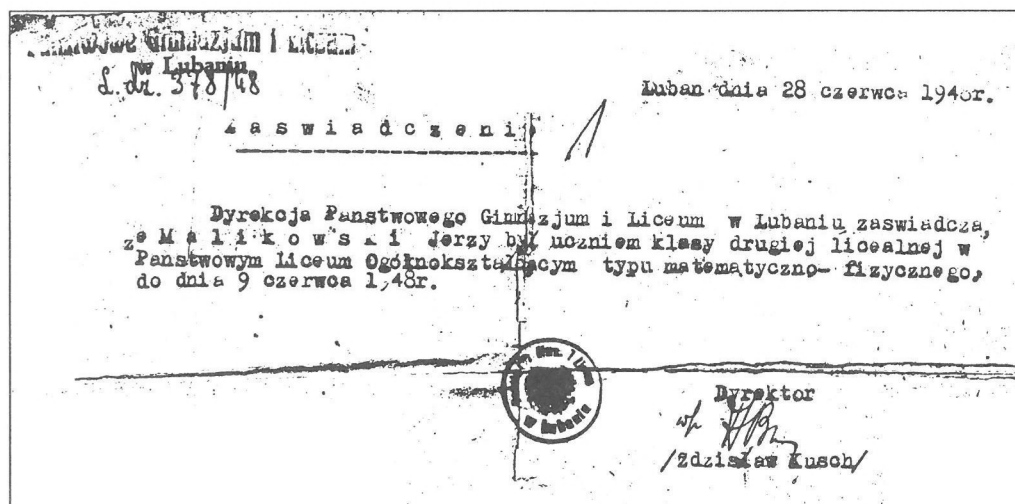
Uczniowie postanowili wyjechać na pierwszą, szkolną wycieczkę.

Obraliśmy za cel Gniezno - mówi Malikowski - dokąd pojechaliśmy już w 47 roku. Nie bez przygód. Wycieczka do Gniezna dała nam impuls do dalszych wojaży. W szkole powstało harcerstwo, którym kierował harcmistrz Marian Zawadzki. Utworzyliśmy 60. Dolnośląską Drużynę Harcerzy - wyjaśnia ze szczegółami. Po Zawadzkim kierowanie harcerstwem objął Bolesław Żelazny.

Jako uczeń lubańskiego LO w latach 1971-75 sądziłem, że byłem klasie matematyczno-fizycznej, pierwszej w dziejach szkoły. Przekonywali nas o tym dumni nauczyciele i ówczesna dyrekcja LO, zakładająca klasę o tym profilu.

Jerzy Olgierd Malikowski pokazując ten dokument, skutecznie zweryfikował, kto chodził „pierwszy” do klasy matematyczno-fizycznej.

Apelujemy do dyrekcji lubańskiego LO - a ten przykład to pokazuje - że należy podjąć raz jeszcze badania nad dziejami zasłużonej lubańskiej placówki.



To Was zaciekawii... To Was zaciekawii... To Was zaciekawii... To Was zaciekawii...

Klasa liceum 1947/48. Trzeci z prawej Olgierd Jerzy Malikowski. U dołu - wychowawca klasy, nauczyciel matematyki Mikołaj Mularczyk, zwany „Mulem”.

Z listu Olgierda Jerzego Malikowskiego do mnie (już po powrocie do Warszawy i rozmowach z kolegami):

(...)mogę Panu w 100% przekazać, że miałem rację w sprawie matur! Pierwsza matura była zdawana w 1948 roku. Jako pierwszy z rok przewodniczącego komisji egzaminacyjnej świadectwo maturalne otrzymał Włodzimierz Capała. Wcześniej innych matur ani klas starszych nie było! W tym czasie był też dyrektor Tymicz (...)



- Wczoraj przeglądałem pana książkę „Tajemnice Zamku Czocho”. Przypomniało mi się parę rzeczy. Potwierdzam, rzeczywiście do Lubania przyjechał Marian Spychalski, wtedy jeszcze generał. Odbyła się uroczysta defilada, zaś on wręczył nam, harcerzom, okazały sztandar, który ufundowało społeczeństwo lubańskie.

Nasze harcerstwo zaczynało się liczyć w środowisku. Wkrótce drużyna przerodziła się w hufiec. Latem czterdziestego siódmego zorganizowaliśmy swój pierwszy obóz. Było to w Siedzinie koło Jordanowa.

Harcerze otrzymali od władz harcówkę. Obiekt nie był taki, bo sam „Zameczek”. Wcześniej zajmowali niewielkie pomieszczenie niedaleko dworca PKP. Ustalamy, że to budynek na ulicy Warszawskiej, w którym mieści się przychodnia i do niedawna apteka kolejowa.

- Gdy tu wchodziliśmy - wspomina Malikowski - był w bardzo dobrym stanie, zabezpieczony. Zachował się nawet bar, lady i urządzenia do rozlewania piwa. Sami to musieliśmy wszystko zdemonstrować. Wyczyściliśmy parkiety i zrobiliśmy generalne porządki.

Jerzy Malikowski wyciąga kolejne zdjęcia i dokumenty. Stanowią nieznane dzieje lubańskiego harcerstwa.

- Jutro mam spotkanie z komendantem hufca, Robertem Swerzykiem. Wziąłem z sobą to - wskazuje na wysłużoną łaskę, na której po ilości nabitych znaczków widać, jak wiele przeszła. Chciałbym ją podarować lubańskim harcerzom.

Gawędzimy tak sobie jeszcze dłuższą chwilę. Pokazuję numer „Przeglądu” z 1995 roku, w którym - z okazji 50-lecia „ogólniaka”

- zamieściliśmy wszystkie roczniki absolwentów. Malikowskiemu coś nie pasuje, bo z wykazu widać, że jego klasa była...drugim a nie pierwszym rocznikiem absolwentów w historii szkoły.

- To nieprawda! - stanowczo zaprzecza. - Byliśmy pierwszymi, którzy kończyli lubańskie liceum! Choć ja sam, zaledwie na dwa tygodnie przed maturą zostałem przeniesiony przez ojca aż do Leszna. Ale nikt przed nami wcześniej nie kończył tej szkoły!

- To skąd na wykazie rocznika 1947, a więc na rok przed wami, pojawiają się nazwiska siedmiu osób? - pytam. Czyżby nie stanowili klasy?

- Nie, na pewno nie! Chyba dyrekcja szkoły musiała zorganizować „przyspieszoną” maturę dla dorosłych, którzy mieli zaliczone tajne nauczanie podczas wojny - próbuje wyjaśnić Malikowski. - Bo inaczej sobie nie umiem tego wytłumaczyć. Po powrocie do Warszawy zapytam kolegów. Może wiedzą coś więcej?

Mój rozmówca nie może oprzeć się smutnemu wrażeniu, jakie wywarł na nim pałac w Smolniku koło Leśnej.

- Proszę spojrzeć na te zdjęcia, wszędzie pięknie, porządek i zadbane. Tu mieszkaliśmy z rodzicami. Gdy go opuszczałem pod koniec lat czterdziestych, był okazałą rezydencją, a dziś co? - dziwi się Malikowski. - Popada w ruinę, bo widać, że brak tu ręki gospodarza.

Tak, sentymalna podróż wspomnień wcale nie musi kończyć się wesoło. Dobrze, że choć pozostały dawne fotografie...

Janusz Skowroński

zdjęcia i dokumenty ze zbioru Olgierda Jerzego Malikowskiego



Rok 1947 - przed szkołą (dziś plac Lompy) U góry stoją od lewej - uczniowie Wójcik, Malikowski, Capała, Wიდeryński, Cenian, Rybicki, Buraczewski i Lerski.

U dołu siedzą - małżeństwo Adam i Maria Krotoczwilowie, książdz Wamposzyc, Olga Szeligowska (polonistka) i Mikołaj Mularczyk (nauczyciel matematyki).

Uwaga!

Prezentowany powyżej tekst o początkach lubańskiego szkolnictwa znajdzie się w nowej książce Janusza Skowrońskiego

„ŁUZYCE NIEZNANE. TAJEMNICE LUBANIA”,

KTÓRA PRZYGOTOWYWANA JEST DO DRUKU I UKAŻE SIĘ
W WARSZAWSKIM WYDAWNICTWIE CINDERELLA BOOKS
W 2001 ROKU.

OSOBY, KTÓRE MOGĄ (I CHCĄ) UZUPEŁNIĆ POWYŻSZY MATERIAŁ,
PROSZONE SĄ O KONTAKT Z AUTOREM.



Kronika policyjna

27.09. policjanci z KPP w Lubaniu dokonali „odkrycia” na terenie jednej z posesji w Pisarzowicach. Nie była to odkrywka archeologiczna. Znaleźli samochód osobowy marki VW, który wprowadzony został nielegalnie w polski obszar celny.

27.09. nieznany włamywacz - amator cudzego samochodu, usiłował dokonać kradzieży lanosa, który zaparkowany był przy ul. Hermana w Lubaniu. Do „skoku” przygotował się starannie. Zanim zaczął swą „robotę” przykręcił do auta podrobione tablice rejestracyjne.

27.09. w Świeradowie Zdr. znaczne straty poniósł pewien Niemiec, któremu okradziono samochód osobowy. Złodziej pozbawił go pieniędzy, dokumentów, aparatu fotograficznego a nawet okularów przeciwsłonecznych.

27.09. „ktoś” okradł mercedesa zaparkowanego przy ul. Esperantystów w Lubaniu. Tego dnia kolejny obywatel Niemiec utracił dwie kurtki skórzane, aparat fotograficzny i... okulary przeciwsłoneczne.

4.10. w Pobiednej w basenie przeciwpożarowym znaleziono zwłoki 38-letniego Józefa K. - mieszkańca tej wsi. Na jego ciele nie ujawniono żadnych obrażeń. Z policyjnych ustaleń wynika, że Józef K. był widziany ostatnio w okolicy basenu w dniu 24.09. i w tym czasie był w stanie nietrzeźwym.

4.10. na drodze gruntowej w pobliżu lubańskiego cmentarza komunalnego „odkryto” porzucony VW-transporter. Nieznane ręce skradły go 28.09. w Jeleniej Górze. Poszkodowaną była niemiecka policja. Szewc podobno bez butów chodzi.

5.10. w Lubaniu przy ul. Grunwaldzkiej ujawniona została kradzież z włamaniem do sklepu z używaną odzieżą. Złodziej wszedł do jego wnętrza przez okno. Wyniósł 30 zł i dwie kurtki skórzane.

6.10. nieznany włamywacz wdarł się do garażu przy ul. Baworowo w Leśnej. Wywioził z niego na rowerze spawarkę elektryczną. Rower też był ukryty w tym garażu.

29.09. w Świeradowie dzięki spostrzegawczej dziewczynce ujawniono i ugaszono w zarodku pożar szopy przylegającej do budynku mieszkalnego. Z wstępnych ustaleń policji wynikało, że trzech znani mężczyźni (wśród nich jeden nieletni) zaproszyli ogień w tej szopie wypełnionej łatwopalnymi materiałami. Podpalacze działali na zamówienie. Zostali tymczasowo aresztowani. Wobec podżegaczy Prokurator Rejonowy w Lwówku Śl. zastosował środek zapobiegawczy w postaci poręczenia majątkowego.

2.10. ok. godz. 23.45 pewien mieszkaniec Leśnej wracał (chwijnym krokiem) z baru do domu. Na ul. Szkolnej podbiegł do niego 22 letni „amator” cudzych pieniędzy. Przechodzień został uderzony pięścią w twarz, po czym napastnik wyjął mu z kieszeni pieniądze w kwocie 100 zł. Jak szybko okradł, tak szybko uciekł.

13.10. „ktoś” usiłował dokonać kradzieży radioodtwarzacza z wartburga zaparkowanego przy ul. Zawidowskiej w Lubaniu.

14.10. właściciel komórki stojącej na terenie posesji przy ul. Żeromskiego w Leśnej utracił motocykl. „Odwiedził” go włamywacz.

2.10. ok. godz. 9.30 na ul. Torowej trzech nieznani mężczyźni dokonali rozboju na 77-letniej mieszkańce Lubania. Została powalona na ziemię uderzeniem ręki w głowę. Napastnicy skradli bezbronnej staruszcze torbę, w której znajdowały się kosmetyki i niewielka kwota pieniędzy.

14.10. ujawniona została kradzież z włamaniem do altanki ogrodu działkowego przy ul. Mostowej w Lubaniu. Tu złodziej „zaopa-

trzył się” w telewizor, wiertarkę elektryczną i grzejnik olejowy.

2.10. ok. 5 rano brutalnego najścia na mieszkanie w Olszynie dokonali trzech nieznani mężczyźni. Byli uzbrojeni w pistolet i kij zwany dawniej w Polsce palantem. Twarze mieli zamaskowane za pomocą kominiarek. Od wyrwanego ze snu właściciela zażądali wydania pieniędzy, grożąc użyciem broni. Aby go zastraszyć, uderzony został, przez jednego z napastników nasadą rękojeści broni w głowę. Po otrzymaniu pieniędzy napastnicy zbiegli. Pokrzywdzony doznał ogólnych obrażeń.

11.10. pobili się uczniowie ZSZ przy ul. Kopernika w Lubaniu. 16-letni uczeń doznał urazu głowy. Wskutek uderzeń złamano mu nos i podbito oko.

16.10. w Henrykowie nieznani wandale „zainteresowali się” miejscowym przystankiem autobusowym. Wyjęli jedną z szyb, stanowiącą ścianę wiaty. Rozbili ją na jezdni.

20.10. na ul. Przemysłowej w Lubaniu okradziony został pewien Niemiec. „Ktoś” włamał się do jego samochodu osobowego. Utracił trzy walizki z odzieżą, telefon komórkowy i aparat fotograficzny. Wydaje się, że miał utracić również auto, na co wskazywała uszkodzona jego stacyjka.

17.10. ujawniono włamanie do jednego z budynków na terenie Ośrodka Wypoczynkowego „Baworowo” w Leśnej. Złodziej skradł dystrybutor piwa, 6 pustych beczek i dwie butle gazowe. Sprawcę ustalono. Przebywa w areszcie śledczym, gdyż sąd w Lubaniu zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

20.10. na podwórku posesji przy ul. Sikorskiego w Lubaniu pojawił się nieproszony gość, jak się okazało złodziej. Wziął co było...Dwa elementy składanej drabiny i dwa dywany.

14.10. z korytarza budynku w Siekierczynie skradziono rower górski. Korytarza nie zamknięto. Kradną nie tylko samochody i rowery.

15.10. „nieznany” skradł dwukołowy wózek z terenu posesji przy ul. Kolejowej w Lubaniu

Okradają kioski „RUCH-u”... 15.10. ok. godz. 3.50 policjanci prowadzili skuteczny pościg po ul. Kościuszki w Lubaniu. Uciekał włamywacz, który włamał się do kiosku przy tej ulicy. Zastali go w trakcie włamania, kradzieży dokonać nie zdążył.

W Olszynie 16.10. ujawniono...kradzież blaszanego baraku wraz ze sprzętem budowlanym. Ujawniono 2 sprawców tego przestępstwa.

14.10. na ul. Armii Krajowej w Lubaniu pieszy na skutek swej nieostrożności spowodował wypadek drogowy, wskutek których doznał urazu głowy i ogólnych potłuczeń ciała. Wtargnął na jezdnię tuż przed nadjeżdżającym samochodem ciężarowym.

17.10. ok. godz. 11 w Świeradowie skradziony został samochód osobowy marki WV, będący własnością obywatela Niemiec. Kradzież została w porę zauważona i zgłoszona policji, która miała możliwość wszczęcia pościgu.

2.10 „nieznany” wyrwał kratę zabezpieczającą okno kiosku przy ul. Dworcowej w Lubaniu. Tym razem łup złodzieja był obfity: papierosy, czasopisma z kasetami CD i artykuły chemiczne. EKP

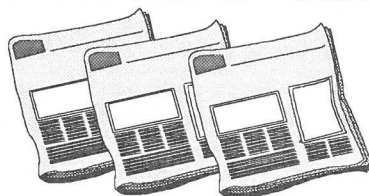
Od redakcji:

Przypominamy, że od października nasza redakcja znajduje się w nowym miejscu - w tzw. trzeciej z jednej z kamieniczek śródmiejskich. Nasz adres kontaktowy: Lubań, Rynek-Sukiennice 27, tel. 64 63 073. Tu mieści się teraz nasze Centrum Komputerowe ADAX-a i punkt informacyjny Telefonii Lokalnej DIA-LOG, gdzie zawierane są umowy o usługi telefoniczne w tej sieci.

Zgodnie z obietnicą - wychodzimy już pojedynczym, listopadowym numerem. Czytelników zapraszamy ... obok Ratusz, do Sukiennic nr 27 !

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

OGŁASZAMY



ŁUŻYCKIE
PIÓRO '2001



KONKURS GAZETEK SZKOLNYCH O „ŁUŻYCKIE PIÓRO”

CELE KONKURSU

1. Popularyzacja czasopiśmiennictwa dzieci i młodzieży jako integralnego elementu kształcenia literackiego i kulturalnego w szkołach i placówkach pozaszkolnych.
2. Popularyzacja czasopism uczniowskich jako warsztatu umożliwiającego rozwijanie kompetencji komunikacyjnych uczniów.
3. Wspieranie przemian demokratycznych w społecznościach lokalnych, a szczególnie szkolnych. Czasopisma uczniów jako forum wymiany poglądów, opinii, wątpliwości, propozycji zmian itp.

ORGANIZATOR

Redakcja miesięcznika lokalnego **PRZEGŁĄD LUBAŃSKI** w Lubaniu, współorganizator - Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Konopnickiej w Lubaniu

PATRONAT HONOROWY - STAROSTA LUBAŃSKI

TERMIN rok szkolny 2000/2001

UCZESTNICY

Czasopisma szkolne dzieci i młodzieży, w tym: ogólnoszkolne, klasowe, samorządowe, kółek zainteresowań, organizacji społecznych, działających w szkole oraz czasopisma redagowane przez dzieci i młodzież poza szkołą, wychodzące na terenie powiatu lubańskiego i oraz polskiego Obszaru Górnych Łużyc.

WARUNKI UCZESTNICTWA I PRZEBIEG

1. Redakcje gazetek przysyłają na adres organizatora konkursu „Kartę opisu bibliograficznego czasopisma szkolnego” wraz z minimum dwoma numerami czasopism wydanych w roku szkolnym 2000/2001 oraz jednym numerem z wcześniejszego okresu, który redakcja uzna za najważniejszy

2. Adres organizatora:

„Przegląd Lubański” 59-800 Lubań,
ul. Warneńczyka 4 tel./fax (075) 722-67-00,
e-mail: przeglad.lubanski@polska.lex.pl

3 Organizatorowi zależy również na wypowiedziach opiekunów pism o doświadczeniach związanych z metodyką pracy nad wydawaniem gazetki

(W jakich okolicznościach pismo powstało? Jak zapewnia się ciągłość ukazywania? Jak nauczyciele postrzegają rolę pisma w kształceniu literackim i językowym? Jaka jest funkcja pisma w życiu społeczności szkolnej, wpływ na karierę osób, które je redagują? Jakie są oczekiwania wobec pisma nauczycieli, dyrekcji oraz uczniów? itp.)

4. Termin nadsyłania zgłoszeń, kart, wypowiedzi i czasopism upływa z dniem 28 lutego 2001 r.

5. Organizator konkursu powoła jury w terminie 28 lutego 2001 r.

6. Jury dokona ostatecznej oceny czasopism w dniu 30 marca 2001 r.

7. Gazetki oceniane będą w czterech kategoriach:

- kat.I - szkoły podstawowe (kl. I - III)
- kat.II - szkoły podstawowe (kl. IV - VI)
- kat.III - gimnazja
- kat.IV - szkoły ponadgimnazjalne

8. Jury będzie zwracało szczególną uwagę na następujące elementy czasopisma:

a) Literatura i kultura w piśmie - inspirowanie twórczości literackiej uczniów, propagowanie wartościowych wzorców kulturowych, organizowanie i inspirowanie życia kulturalnego młodzieży.

b) Sprawność językowa pisma - poprawność stylistyczna, gramatyczna i ortograficzna oraz rzetelność korekty.

c) Atrakcyjność czytelnicza, umiejętność oraz sposób budowania porozumienia z czytelnikami (stałe rubryki, miejsce na głos czytelników, rola odbiorców w redagowaniu, tworzeniu oblicza gazetki)

d) Podejmowane problemy i tematy - społeczna i edukacyjna doniosłość tematów, kreatywność, związek z życiem szkoły, środowiska, regionu.

e) Czas i zasięg oddziaływania - okres i częstotliwość ukazywania się, wysokość nakładu, liczba osób biorących udział w powstawaniu gazetki, nakład.

f) Pomysłowość, oryginalność formy, pomysły plastyczne, ilustracje, nazwy działów, tytuły artykułów, korelacja szaty graficznej z treścią (artykułu, działu, rubryki).

g) Profesjonalizm formalny - informacja bibliograficzna: wyczerpująca stopka redakcyjna, wyraźne oddzielenie przedruków od tekstów własnych, numeracja stron, czytelność.

9. Wszystkie gazetki nadesłane na konkurs nie podlegają zwrotowi i po jego zakończeniu zostaną przekazane organizatorowi, który zastrzega sobie prawo do publicznego zaprezentowania gazetek w ramach wystawy pokonkursowej.

NAGRODY

Jury konkursu przyzna następujące laury:

1. **Łużyckie Pióra 2001** dla najlepszych pism i ich opiekunów w poszczególnych kategoriach.

2. Jury może przyznać nagrody specjalne dla czasopism za szczególne walory preferowane przez organizatora i sponsorów konkursu oraz wyróżnienia dla opiekunów gazetek za najciekawsze wypowiedzi o metodyce pracy z zespołem redakcyjnym.

UWAGI KOŃCOWE

1. Publiczne ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród jego laureatom nastąpi w maju 2001 r. w Lubaniu podczas obchodów Dni Lubania.

2. Regulamin i wyniki konkursu zostaną opublikowane w miesięczniku lokalnym „Przegląd Lubański”.

3. **Kartę opisu bibliograficznego czasopisma szkolnego można otrzymać w punkcie przyjmowania ogłoszeń redakcji „PL” 59-800 Lubań, Rynek - Sukiennice 27 lub MBP w Lubaniu Rynek Ratusz.**

Każdy z nas jest patriotą...

Ojczyzna to kraj, w którym mieszkam, moja miejscowość, mój dom.

Rafał Barabola

Ojczyzna to dom wszystkich Polaków związanych hymnem, godłem, barwami i krwią naszych pradziadków, którą mamy w sobie.

Agnieszka Kusiak

Ojczyzna to kraj, w którym mieszkam, gdzie się urodziłam. To piękne widoki, ogrody, zwierzęta, kwiaty, góry, to kolor białych i czerwonych róż, to orzeł biały.

Basia Szmigiel

Ojczyzna jest moim domem, to kraj, który kocham, szanuję. Barwy, orzełek, ojczysta muzyka, wiersze przypominają mi Ojczyznę.

Asia Sawicka

Kochać swoją ojczyznę to znaczy: mieszkać w niej, stawać w jej obronie, ale też sadzić drzewa, kwiaty, ulepszać ją.

Rafał Barabola

Kochać Ojczyznę, to znaczy szanować ją, nie pozwalać jej niszczyć. Ukochać swój język, czytać wiersze o tym, jaka jest piękna. Znać jej historię i najważniejsze wydarzenia.

Basia Szmigiel

Kocham moją Ojczyznę, więc szanuję jej hymn, godło i barwy narodowe. Dbam też o wygląd, może nie mojej wsi czy państwa, tylko własnego otoczenia. Kiedyś chciałabym wystąpić w reprezentacji Polski i stać na I miejscu, a w tle wsłuchiwać się w hymn Polski.

Agnieszka Kusiak

Autorami tych myśli o Ojczyźnie są uczniowie klasy piątej Szkoły Podstawowej w Siekierczynie. Plon konkursu literackiego „Oblicza Ojczyzny” zaprezentujemy w następnym numerze

PRZEGŁĄD arka LUBAŃSKA

Od kilku tygodni

podziwiamy z okien majestatyczną budowlę lubańskiego Ratusza. Wokół wszystko się zmienia. Niezmienny pozostał jedynie ratuszowy zegar. Jak stał na 2.21, tak ni cholery ruszyć nie może. Mówią, że dla władz czas także stał w miejscu...

Ale powiedział

Nie czekajmy na to, że ktoś nam coś zrobi, je będą lepsze czasy...

(wiceburmistrz Wydra w Studio „S” - 12.11.2000, żeby nikt nie miał złudzeń)

Robią nam prelekcje

historyczne dwaj faceci w eS-ce, którzy nieudolnie usiłują naśladować mistrza Wołoszańskiego. Ostatnio regularnie mylili Konstancję Jaworowską (która siedziała w Lubaniu razem z późniejszą żoną Marszałką) z jakąś tam Jaworską. Splantowali przy okazji górę zwaną „Radarówką” myląc ją z pobliskim Kapellenbergiem. O tym, że „PL” był pierwszy i to przed wielu laty w wyjaśnianiu tych spraw - oczywiście ani mru, mru. Bo i po co? Wiadomo - liczy się (prze)błysk telewizyjny. Szkoda, że nie poparty solidną edukacją!

Urządzenia

do oszczędnej lania wody przedstawił tenże sam wiceburmistrz Wiesiek W. w Studio „S”. Czy telewizja z tego skorzysta? - jak dotychczas nie wiadomo.

Zdementował nam

starosta lubański plotę, że powiat boczy się na miasto, i to z wzajemnością. Jego zdaniem - sielanka trwa. Naszym zdaniem - do pierwszego śniegu, kiedy to po raz kolejny okaże się, czyje w tym mieście co jest (odśnieżone, oczywiście).

Fundują nam światła na obwodnicy

co „Przeglądarka” odnotowuje ze spóźnioną satysfakcją. Na razie „zielone światło” prowadzić będzie na lubański Manhattan.

„Ramówka” czyli program Studia „S

za tydzień - wiceburmistrz Wydra
za dwa - wiceburmistrz Wydra
za trzy - starosta Czarnecki i wiceburmistrz Wydra. Życzenia świąteczne - burmistrz Rowiński
za cztery - delegat do sejmiku Zieliński i i wiceburmistrz Wydra,
za pięć - wiceburmistrz Turkiewicz, delegat Zieliński i wiceburmistrz Wydra,
za sześć - wiceburmistrz Turkiewicz.
Telewizja lokalna zastrzega sobie (nie) możliwość zmian w tym „programie”.

KINO „WAWEL” w Lubaniu repertuar na listopad i grudzień

18(sobota), 19(niedziela) XI „X - MEN” USA 2000, 12 lat, 1 godz. 45 min., godz. 17 i 19, bilet 12 i 10 zł. Widowskowsy film science-fiction, ekranizacja kultowego komiksu o obdarzonych nadludzką mocą superbohaterach-szlachetnych mutantach, którzy pod wodzą Profesora X stają do walki z siłami zła, posługującymi się telekinezą i hipnozą. Graja m. in. PATRICK STEWART (Teoria spisku) i ANNA PAQUIN (Fortepian). Rewelacyjne efekty specjalne! PANORAMA (szeroki ekran).

25(sobota), 26(niedziela) XI „DROGA DO ELDO-RADO” USA bo wieku, 1g. 29m. g. 17, bil.10 zł DUBBING (polska wersja). Rysunkowy film przygodowy. XVI - wieczna Hiszpania. 2 kanciarzy zdobywa mapę do legendarnego złotego miasta Inków. Po dotarciu do celu - w czym pomoże im szlachetny koń - spotykają złego kapłana, dobrego wodza i śliczną złodziejkę. W finale okaże się, że nie złoto jest ważne, tylko przyjaźń i miłość. Świetna animacja, dużo humoru, 6 piosenek Eltona Johna. Filma dla dzieci i dorosłych!

25(sobota), 26(niedziela) XI „OSTRA JAZDA” USA 2000 151. 1 godz. 33 min. godz. 19, bil 12 zł. Dosadna komedia akcji o podtekstach erotycznych, w stylu „American pie”. Bohaterem jest student, którego dziewczyna mieszka 1800 mil dalej. Przygodek sprawiła, że zamiast kasety video z miłosnym

wyznaniem chłopak wysłał jej zapis swych miłosnych igraszek z inną. Zaczyna się wyścig z czasem - szalona i pełna przygód podróż, by dotrzeć przed przesyłką i ratować swój związek.

2(sobota), 3(niedziela) XII „GRUBY I CHUD-SZY” 2: THE KLUMPS” USA 2000 151. 1 godz. 46 m. g. 16.15, 18.10, 12 zł. Zwirowana komedia, kontynuacja pierwowzoru sprzed 4 lat. Sympatyczny 150-kilogramowy profesor wskutek eksperymentów genetycznych przekształca się w aroganckiego podrywacza. Tym razem intryga skupia się na walce profesora i jego chudego wcielenia o eliksir młodości. Rewelacyjny EDDY MURPHY w 6 wcieleniach! Partneruje mu gwiazda muzyki pop Janet Jackson.
2(sobota), 3(niedziela) XII „WIELKIE ZWIERZĘ” film obyczajowy JERZEGO STUHRA wg scenariusza Krzysztofa Kieślowskiego sprzed 25 lat, na podstawie opowiadania KAZIMIERZA ORŁOSIA. Szanowany pracownik banku wraz z żoną postanawiają zaopiekować się porzuconym przez cyrk wielbłądem. Ściągają na siebie niechęć mieszkańców miasta - spotykają ich represje towarzyskie, urzędowe i zawodowe. Film o nietolerancji ludzkiej, głupocie i zawiści. Graja: JERZY STUHR i ANNA DYMNA. Nagroda Specjalna i Nagroda Jury Eumenicznego na FF KARLOVE VARY, Nagroda Publiczności - VI LATO FILMÓW - KAZIMIERZ DOLNY (VIII 2000), Nagroda za muzykę - XXV FPFT GDYNIA IX 2000

Zastrzega się możliwość zmian w programie oraz zmian godzin seansów.

Kino zaprasza

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

POWIATOWY

MIESIĘCZNIK LOKALNY

UKAZUJE SIĘ OD STYCZNIA 1992

NAGRODA I STOPNIA

W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE DLA

PRASY LOKALNEJ - WARSZAWA 1994

NAGRODA SPECJALNA

W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE DLA

PRASY LOKALNEJ - WARSZAWA 2000

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Warneńczyka 4 tel./fax (075)722-67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Zbigniew Madurowicz, współpracownicy: Leszek Adamczewski (Poznań), Jan Bujak (Kraków), Henryk Rogacki, Paweł Rudkowski, Marian Świeży, Krzysztof Wiktorowski (Kielce), Kazimierz Wojciechowski, Eugeniusz Zawistowski, Henryk Żyliński (London, Kanada), Teresa Pasek (sekretarz redakcji). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne oraz „LOG-PRESS” OFICyna WYDAWNICZA Elżbieta Skowrońska 59-800 Lubań, ul. Warneńczyka 4, tel. (075)722-67-00. Druk: TYPOSCRIPT Wrocław, ul. Wojszycka 15.

Przyjmowanie materiałów i reklam: LOG-INFO Centrum Komputerowe, Lubań, Rynek-Sukiennice 27, tel. 64-63-073 - codziennie w godz. 8.30-18, w soboty 9-14. Tu do nabycia numery archiwalne. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Zdjęcia wykonano dzięki uprzejmości Zakładu Fotograficznego Zenona Aukstulewicza ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Bracka 10.

Adres internetowy: www.polska.lex.pl/prasa/Przegląd-Lubanski e-mail: Przegląd.Lubanski@polska.lex.pl